Nr. 82. Lwów — Sobota dnia 11 Kwietnia Rok 1891.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty.
We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie zł. 75 ct. Kwartalnie 2 „ 25 „ Półrocznie 4 „ 50 „ Rocznie 9 „ — „
Na Prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie zł. 1.10 Dwumies. „ 2.10 Kwartalnie „ 3.— Rocznie „ 12.—
Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Numer kosztuje 4 centy.
Prenumeratę i dostawę do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.
Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.
Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.
Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują
Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2.
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Leona W. Ipatya ep. Jutro: N. D. 2 po Wielk. N. 4 Post.
Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.
Wschód słońca g 5 m 28 Zachód „ „ 6 „ 36
Długość dnia g. 13 m. 8. Przybyło dnia 2 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 10 kwietnia.

Celom wojskowym służą dziś wszystkie nauki, wynalazki, urządzenia społeczne i szkolne systemy. Cokolwiek się projektuje w imię czegokolwiek, zaraz pierwsza myśl przychodzi: „A jak to oddziała na zbrojność narodu?" — i niech ów projekt będzie bardzo dobry pod każdym względem, oprócz militarnego, już on się czynem nie stanie. Zdaje się, jak gdyby ludzkość po to jedynie istnieje, uczy się, pracuje z wytężeniem ostatnich sił, bez wytchnienia, aby w danej chwili wojna zabrała to wszystko razem z życiem. Żyjemy w epoce ziemnych torpedów, które mogą wyrzucać w powietrze całe pułki; w epoce granatów ekrazytowych, rozpryskujących się nie na 100, jak dawniej, ale na tysiące części, które jak grad zasypują pole bitwy; w epoce strzelb magazynowych, dających na minutę już nie pięć, ani ośm, lecz do czterdziestu strzałów; w epoce prochu bezdymnego, który już nie zakrywa przed żołnierzami wszystkich okropności boju, ani ich nie oszołamia hukiem, bo wybucha bez głosu. A to nie kres jeszcze.

Dwadzieścia lat temu pruski kapitan Bogusławski w dziele swem „Taktyczne uwagi o wojnie z r. 1870—71", które zwróciło nań uwagę wszystkich militarzystów, tak pisał: „Straszliwe działanie ognia musi zmienić całą taktykę i cały militarny ustrój społeczeństw. Widzieliśmy bataljony, pułki, brygady, kładące się trupem na ziemi od salw karabinowych, jak się trawa kładzie pod kosą. Widocznie zbliżamy się w najwyższym rozwoju sztuki wojennej do tego jej stanu, w którym dzikie narody jednym tłumem szły na siebie, aby wziąć się za bary i nożami się wymordować. Jednem słowem: wracamy do stanu, w którym nie sztuka, nie talent dowódzcy, ani poczucie obowiązku żołnierzy, lecz tylko ich liczba będzie stanowiła o przegranej lub zwycięztwie".

Tak pisał uczony militarzysta przed dwudziestu laty, kiedy nie było jeszcze magazynowych karabinów, ekrazytów, torpedów ziemnych, ani mitraljez, wyrzucających kule tak, jak sikawka wyrzuca wodę. Cóżby dzisiaj napisał?

Dziś on, będąc już w stopniu jenerała-porucznika, zamyka oczy na skutki bojowego ognia, i w nowem swem dziele, które wyszło p. t. „Konieczność dwuletniej służby", woła wielkim głosem: Żołnierzy! żołnierzy jak najwięcej!" — w ich liczbie ostatnie zbawienie.

Dzieło jego zrobiło potężne wrażenie. Jest on zwolennikiem dwuletniej służby w szeregach, bo przez to bez wielkich kosztów można ogromnie powiększyć liczbę pułków. Tego zdania był i były minister Verdy du Vernois, który otrzymał za to dymisyę, bo cesarz Wilhelm II i inni wojskowi nie chcą słyszeć o dwuletniej służbie, gdyż są zdania, że ona nie może przekształcić rekruta w żołnierza. Więc i Bogusławski, zanim wydał swe dzieło, podał się do dymisyi. Ale kto przeczyta jego książkę, ten z głębokiem przekonaniem powtórzy jej tytuł: W Niemczech konieczna jest dwuletnia służba!

Dziś nie ludzie walczą, ale kule, a one tak samo zabijają doskonałego żołnierza, jak i rekruta. Lecz nie można obniżyć moralnej siły armji, więc trzeba tak przeformować wojsko, aby się ono składało z niezliczonego tłumu poduczonych przez dwa lata rekrutów, których trzymaliby w karbach starzy podoficerowie. Innemi słowy: trzeba ogromnie powiększyć liczbę podoficerów, mieć ich całą armję, dobrze ich płacić, aby służyli po lat dziesięć i więcej, dobrze karmić i uczyć — to są wszystko nowe miljonowe koszta — a rekrutów tylko trochę oszlifowywać, odsyłać do rezerwy i brać nowych. Tak ciągle i ciągle, aż się cały naród zmieni w żołnierzy o dwuletniej służbie. To również powiększy wojenny budżet— Bogusławski tego nie tai, lecz mówi, że innego wyjścia nie ma.

Nie ma innego wyjścia dla Niemiec, bo one ciągle patrzą na Francyę, a tam już istnieje dwuletnia służba. Mówi tedy jenerał, że „położenie cesarstwa niemieckiego pod militarnym względem bynajmniej nie jest tak świetne, jak się wydaje niektórym chwalcom. Gani on nawet rząd niemiecki i prasę za podniecanie dumy narodowej, która nie chce przypuścić, by państwu naprawdę mogło wielkie niebezpieczeństwo zagrażać. A jednak Niemcy są dziś słabsze od Francyi pod względem liczby wojska i ten, kto na tę okoliczność z umysłu oczy zamyka, staje się winnym lekkomyślności, mogącej mieć opłakane dla kraju skutki.

„Słabszem w porównaniu z Francyą jest przedewszystkiem niemieckie wojsko stałe. Podczas gdy Francya posiada 561 bataljonów pieszych, Niemcy posiadają ich tylko 538; oprócz tego istnieje we Francyi przy każdym pułku piechoty zawiązek czwartego bataljonu w postaci bardzo szczupłych kadrów. Otóż niemieckie wojsko stałe nie posiada nic, coby odpowiadało owym 144-em kadrom bataljonowym.

„Zamiast 480 baterej francuskich liczy ich artylerya niemiecka tylko 434. Niedobór ten pokryty jest do pewnego stopnia przewagą jazdy niemieckiej, silniejszej o 12 pułków, ale i ta przewaga zmniejszą się stopniowo skutkiem tworzenia we Francyi nowych pułków jazdy. Ogółem liczy wojsko stałe na stopie pokojowej: we Francyi 520,548, w Niemczech 495,983 ludzi.

„Różnica jest o wiele wyraźniejszą przy zestawieniu obustronnych sił na stopie wojennej. Francya może wystawić w roku bieżącym 3,240 000, Niemcy 2 900.000 żołnierzy. Tak przedstawiają się rzeczy w chwili obecnej, jeżeli zaś ustawy wojskowe nie ulegną zmianie, Niemcy będą pozostawały coraz bardziej w tyle. W roku 1914 dojdzie ostatecznie do tego, że Francya zdoła uruchomić 4,125.000 ludzi, podczas gdy Niemcy wystąpią do boju zaledwie w sile 3,458.000. Taki stosunek sił może nawet przy najpomyślniejszych warunkach politycznych rozstrzygnąć losy krwawego starcia".

Czy zalety niemieckiego żołnierza mogą zastąpić brak dostatecznej siły liczebnej? Wielu publicystów i polityków niemieckich uważa to za rzecz niewątpliwą. Jen. Bogusławski jest odmiennego zdania. „Nie zapominajmy — mówi on — że Francuzi zatykali niegdyś swe orły na murach miast dalekich i że w ostatnich latach wszystkie państwa ogromne w wojskowości poczyniły postępy. Wszystkie ludy europejskie są zdatne do bojów. Wszystkie posiadają silne poczucie narodowości, wszystkie armje są mniej więcej jednakowo wyćwiczone. Nie przeczę, że umiejętne dowództwo i szczęśliwy zbieg okoliczności mogą i dzisiaj dać słabszej stronie zwycięztwo, ale jedynym wynikiem, który z góry obrachować można, jest liczba. Ją trzeba mieć przedewszystkiem na względzie. Tu zaś właśnie postradziliśmy w tyle. Liczymy 49 miljonów ludności, mamy pod bronią mniej ludzi, niż Francya, zamieszkana tylko przez 38 miljonów".

Jakżeż przedstawia się rzecz ze strony finansowej? Łudziłby się ten, ktoby mniemał, że armja, na nowych sformowana zasadach, mniej będzie kosztowała od dzisiejszej. Autor przyznaje bez wahania, że będzie znacznie droższa. Ażeby żołnierza w dwóch latach należycie wyrobić, potrzeba większej, niż dzisiaj liczby podoficerów; ażeby na stopie wojennej wystawić większą liczbę bataljonów, potrzeba większej liczby kadrów, złożonych z samych prawie podoficerów. Wzrost wydatków będzie niewątpliwy.

Za to liczebna siła owej przyszłej armji przedstawia się imponująco. Dziś wybierają w Niemczech co roku 179.000 rekrutów. Z tego odliczyć trzeba 15.000 na jazdę, tu bowiem zachowuje autor wyjątkowo trzyletnią służbę. Co do innych rodzajów broni, oblicza on, że możnaby roczny pobór powiększać do woli, gdyż komisye wojskowe odsyłają co roku 200.000 ludzi do rezerwy drugiego powołania i do pospolitego ruszenia. Nie idzie on jednak tak daleko, jak niegdyś Scharnhorst, który chciał cały naród uzbroić — i poprzestaje na rocznym poborze do armji stałej 234 000 rekrutów. Doliczywszy do tego jazdę i uwzględniwszy, iż żołnierz niemiecki przez 24 lat może być do szeregu powoływany, następnie zaś potrąciwszy nieunikniony roczny ubytek, oblicza autor ogólną siłę przyszłej armji na 4,482.000 ludzi, co jej daje — w porównaniu z armją francuzką — przewagę o 350 000 żołnierzy.

Militarzysta skończył. Teraz powinien głos zabrać ekonomista i powiedzieć, że wydatki, czynione przez każdy naród na wojsko, stanęły już u ostatniego możliwego kresu i najlżejszy naddatek może zwichnąć wątłą równowagę. Przybywa tu jeszcze inny wzgląd, czysto wojskowy, a jednak pominięty przez Bogusławskiego. Skoro nowe bitwy są tak nad wszelką wyobraźnię straszliwe, to jakaż potęga zmusi żołnierzy, zaledwo poduczonych, do wytrwania na śmiertelnem polu? Któż ich utrzyma od walnej ucieczki zaraz po pierwszym kwadransie? W obec ognistej śmierci straci w oczach żołnierzy wszelką powagę wąsaty wachmistrz. Groźny on będzie dla rekruta w koszarach, ale ta jego groza zniknie, przestanie działać na żołnierza w obec większej grozy.

Mylą się ci, którzy mniemają, że rekrut tem się jeno różni od żołnierza, iż pierwszy nie umie maszerować i robić bronią, a drugi wykonuje to doskonale. To jest drobnostka, której można wyuczyć w dwa lata, nawet przy ochocie prędzej. Ale czego tak prędko żadna siła nie dokona, a co jedynie robi z rekruta żołnierza, to — całkowite przekształcenie jego charakteru, którego podstawą powinna być pogarda śmierci, duma wojskowa, poczucie obowiązku i posłuszeństwo ślepe, nie wyrozumowane, ale nałogowe, któreby weszło w krew i kości żołnierza, stało się jego nawyknieniem i potrzebą nieodbitą. To z militarnego stanowiska przemawia przeciw dwuletniej służbie.

Co do Austryi, to zarówno z tego względu, jak i z ekonomicznego nie chcielibyśmy, aby naśladowała reformy, uznawane w Niemczech coraz bardziej za niezbędne. Jest to zresztą droga ciągle w jednym kierunku, ku coraz większej zbrojności U kresu jej — absurd. Więc może byłoby lepiej, aby wojskowi myśliciele innych szukali kierunków?

Wczoraj cesarz Wilhelm podróżujący wzdłuż wybrzeży Niemieckiego morza, przejeżdżał przez stacyę kolejową Schwarzenbek, tuż obok której leży bismarkowska pustelnia Friedrichsruhe. Z całej okolicy zebrała się ludność na powitanie cesarza. Nie pokazał się tylko Bismark.

Wczoraj też, a więc w ośm dni po rocznicy bismarkowskich urodzin, obchodził Waldersee swoje urodziny. Cesarz posłał mu swój portret naturalnej wielkości i list własnoręczny z życzeniami.

Paryski *Temps* donosi, że testament ks. Hieronima Napoleona zupełnie wydziedzicza jego syna Wiktora, którego nazywa buntownikiem; majątek, dający tylko 100 tysięcy frn. rocznego dochodu, przekazuje drugiemu synowi Ludwikowi, który jest pułkownikiem rosyjskich dragonów; żonie i córce daje odprawę pieniężną, miastu Ajaccio na Korsyce, skąd Bonapartowie pochodzą, przeznacza suty prezent i w końcu żąda, aby syn jego Ludwik, przy pomocy pp. Massona i Philisa, wydał ojcowskie pamiętniki.

Wreszcie nieboszczyk postanowił co do swego grobu; jeśli rząd francuski pozwoli, niech go pochowają w Domu Inwalidów; w przeciwnym razie na Korsyce w okolicy nadmorskiej, zwanej iles sanguinaires, „aby fale tak biły w jego trumnę, jak życie biło w niego".

Korespondencje.

Wiedeń 8 kwietnia.

(:/.) Sytuacja jest taka, jaka się zarysowała po konferencjach u hr. Taaffego. Lewica nie deklaruje się jako opozycja, lecz jako partja, która chce współdziałać i pragnie, żeby jej dano możność współdziałania. A możność ta daną jej będzie wtedy, jeżeli rząd i inne umiarkowane grupy parlamentarne nie będą podnosiły takich spraw politycznych, narodowościowych, społecznych, religijnych, które muszą wywoływać zasadnicze walki. Co do programu pracy, pragnie lewica porozumiewać się z rządem i z Kołem polskiem.

Grupa hr. Hohenwartha będzie liczną, gdyż szlachta czeska, Czesi morawscy i członkowie dawnego centrum wstąpią do tego klubu obok Dalmatyńców i Słoweńców. Klub ten będzie narodowo-autonomistyczno konserwatywnym, a taki jego charakter nie będzie utrudniał jego własnej solidarnej, jednolitej działalności, ani też nie będzie przeszkadzał mu współdziałać w programie pracy szczegółowej z innemi grupami umiarkowanemi,— więc faktycznie nietylko z Polakami, ale i z partją niemiecko-liberalną, która chce być umiarkowaną. Należy się tylko starać o to, aby pomniejsze grupy tego klubu nie zechciały występować osobno z wnioskami bądź drażliwemi, bądź skrajnemi; obawiać się zaś tego można, gdyż członkowie dawnego centrum mają swoje dezyderata, a Czesi i szlachta z Czech mogą się znaleźć w danym razie, w tej lub owej sprawie, w zgodzie z młodoczechami. Takie osobne wystąpienia małych grup tego klubu nie mogą psuć zamierzonej koalicji żywiołów umiarkowanych, gdyż ani cały ten klub, ani też trzecia potęga, którą jest Koło polskie, skrajnych wniosków nie poprze.

Dochodzimy więc do stanowiska Koła polskiego. Jest ono bardzo ważne, decydujące, ale jasne i niewątpliwe. Koło może zająć tylko taką pozycyę, jaką p. Jaworski na konferencjach określił. Dyskusja w Kole w tej sprawie bardzo była wczoraj i dzisiaj wyczerpującą. Kto czytał refleksje na ten temat w *Przeglądzie* od czasu rozwiązania Rady państwa, ten wie dokładnie, bez protokołu obrad Koła — który ogłoszonym być nie może — około jakich zapatrywań dyskusja się toczyła. Wskażę tu tylko punkta wytyczne:

Sprawa ugody czesko-niemieckiej — nie przepadłej i nie zaniechanej — sprowadziła dwa skutki: ten naprzód, że przez ubytek staroczechów dawna większość została rozbitą, powtóre ten, że zjednoczona lewica porzuciła stanowisko opozycyjne. Oba te fakta pociągnęły za sobą cały szereg innych następstw.

Z pozostałemi dawnemi przyjaciółmi, z klubem Hohenwarta, Koło polskie może zachować najlepsze stosunki, nie może być jednak przywróconą komisja parlamentarna prawicy, gdyż prawica nie jest już większością. Koło polskie może popierać sprawy, za któremi solidarnie cały klub hr. Hohenwartha obstawać będzie, ale nie może popierać osobnych wystąpień poszczególnych grup tego klubu. Koło polskie z drugiej strony może i powinno ułatwiać lewicy współdziałanie, może i powinno działać tak, żeby lewica nie widziała się zmuszoną do opozycji. Koło polskie musi zatem utrzymywać żywy, ciągły kontakt z lewicą, a stąd wynika, że musi pośredniczyć między nią a klubem Hohenwartha, ilekroć zajdzie tego potrzeba, ażeby trzy te grupy umiarkowane mogły pracować skutecznie i tworzyć większość bez wypierania się swoich zasad. Polityka tych trzech grup będzie zatem kompromisową, większości będą kompromisowe, a zależeć będą głównie od zręczności i taktu Koła polskiego. Nie będzie to stan idealny, ale będzie możliwy, jedynie możliwy, a dopiero w praktyce się okaże czy będzie trwałym, czy i jakiej wymagać będzie korektury, lub czy inny ustrój parlamentarny stąd się nie rozwinie.

Określone powyżej stanowisko Koła polskiego może kto chce nazwać polityką wolnej ręki, właściwie zaś będzie to polityka kompromisowa pod natchnieniem umiarkowania; polityka, za pomocą której może Koło polskie utwierdzić swoje znaczenie, swój mir u partyj i u rządu, położyć zasługi dla państwa i stworzyć tem samem najkorzystniejszą atmosferę pod względem obrony interesów kraju i czynienia zadosyć jego potrzebom.

Koło polskie uchwaliło dzisiaj po czterech godzinach obrad zasady swojego postępowania zgodnie z powyższym wywodem, o czem przesyłam wam depeszę.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 10 kwietnia

Na początku wczorajszego posiedzenia, któremu przewodniczył prezydent p. Mochnacki, złożył p. r. Walichiewicz na ręce prezydjum podanie mieszkańców ulicy Kampiana, którzy upraszają o uporządkowanie tej ulicy. P. prezydent oświadczył, iż postara się zadośćuczynić tej prośbie i zrobi co będzie możebnem.

Następnie po załatwieniu w myśl wniosków sekcji kilku rekursów w sprawach budowniczo-policyjnych, przystąpiła Rada do obrad nad sprawą teatru. Referował p. r. Schayer, który przedewszystkiem zdał sprawę z rokowań komisji teatralnej z delegatami Wydziału krajowego. Owóż zaznaczył on, iż w myśl instrukcji udzielonej uchwałą Rady miejskiej z 12 lutego b. r., wybranym z grona Rady delegatom, upoważnionym do traktowania z Wydziałem krajowym w sprawie budowy nowego teatru we Lwowie, dążyła delegacja miasta, na odbytej w dniu 11 marca b. r. w Wydziale krajowym konferencji, by nowy teatr wzniesiony został kosztem kraju i przez kraj był utrzymywany. Stosownie do powyższej instrukcji złożyli delegaci miasta oświadczenie, że w razie uznania teatru lwowskiego za instytucję krajową, przyczyni się gmina m. Lwowa do budowy nowego teatru kwotą pół miljona złr., wliczając w nią wartość gruntu, w przypuszczeniu, że koszta budowy wraz z placem wyniosą około miljona złr. i że drugą połowę kraj poniesie.

Na powyższe oświadczenie, uczynione ze strony reprezentantów gminy, nie dali jednak delegaci Wydziału krajowego żadnej stanowczej odpowiedzi, podnosząc, iż zostali jedynie upoważnieni do przeprowadzenia rokowań z gminą m. Lwowa co do miary i sposobu, w jakiby się fundusz krajowy mógł przyczynić do kosztów budowy teatru miejskiego we Lwowie, nie otrzymali zaś upoważnienia do rokowań w kwestji przeprowadzenia budowy teatru, oraz w sprawie utrzymania go kosztem kraju, w skutek czego nie mogą bez poprzedniego odniesienia się do Wydziału krajowego przeprowadzać rokowań z gminą m. Lwowa w kierunku wyżej wskazanym. Zarazem zaznaczyli delegaci Wydziału krajowego, że wobec znacznych niedoborów, jakie wykazują teatra będące w zarządzie krajowym lub państwowym i wobec tego, że obejmując w swój zarząd teatr lwowski, musiałby kraj tak samo postąpić z teatrem krakowskim mało jest widoków, aby Sejm zdecydował się na uznanie teatru lwowskiego za instytucję krajową. Wobec tego domagali się delegaci Wydziału krajowego, aby wzięto pod rozwagę także alternatywę budowy teatru przez miasto za subwencją ze strony kraju i przygotowano dla Sejmu dwa następujące wnioski alternatywne, a mianowicie:

1. Jaką subwencją przyczyni się gmina m. Lwowa do budowy i prowadzenia teatru w razie budowy jego kosztem kraju i

2. ile miasto żąda subwencji od kraju na budowę a ile na prowadzenie teatru w razie gdyby miasto własnym kosztem postanowiło go wybudować.

W dyskusji przeprowadzonej nad tą sprawą zaznaczyła komisja teatralna że w razie budowy teatru kosztem miasta, należy dążyć do tego, aby po wykończeniu budynku teatralnego Wydział krajowy objął administrację i zobowiązał się utrzymywać teatr narodowy polski, tak dramat jak i operę, wyłącznie kosztem kraju, bez żadnego przyczyniania się ze strony gminy, tak do kosztów prowadzenia tej instytucji, jako też do wydatków na utrzymanie gmachu teatralnego. Powodując się więc tymi względami, postanowiła komisja przedstawić Radzie następujące wnioski:

1. Oświadczyć Wydziałowi krajowemu, że gmina m. Lwowa jest gotową zobowiązać się do wybudowania nowego teatru wyłącznie kosztem gminy bez subwencji od kraju i zastrzegając sobie własność budynku teatralnego, oddać go krajowi do użytku na cel wspomniany pod warunkiem, jeżeli się zobowiąże utrzymywać teatr narodowy polski, tak dramat jako też operę wyłącznie kosztem kraju bez żadnego przyczynienia się ze strony gminy m. Lwowa tak do kosztów prowadzenia tej instytucji, jako też do wydatków na utrzymanie gmachu teatralnego.

W układzie między krajem i gminą w tym przedmiocie zawrzeć się mającym, należy odpowiednio zawarować prawa gminy m. Lwowa oraz ubezpieczyć dokładne dopełnienie zobowiązań przyjętych przez kraj wobec gminy pod względem należytego utrzymania polsko-narodowej instytucji teatralnej.

2. Na wypadek nieprzyjęcia propozycji powyższej oświadczyć Wydziałowi krajowemu, że gmina m. Lwowa przyjmie obowiązek wybudowania we Lwowie teatru nowego i utrzymywania tej instytucji w swoim zarządzie jako teatru miejskiego, jeżeli kraj zobowiąże się udzielić gminie bezzwrotną subwencję pieniężną w wysokości

---

5)

Trudności zreformowania gmin wiejskich.

(Ciąg dalszy.)

VI.

Mając przed oczami wzór z tylu ustaw, urządzających administracją gmin w innych krajach, i nie wątpiąc, że one będą stosowane z należytem uwzględnieniem stanu faktycznego, zwyczaju i potrzeb naszych gmin wiejskich, nie przewidujemy, aby pod względem obmyślenia, w jaki sposób zamierzona reforma ma być przeprowadzaną, mogła powstać poważniejsza trudność. W jakibądź jednak sposób reforma ta miałaby być obmyślaną, będzie ona kosztowną. Spotka się przeto z wielką trudnością uchwalenia, kto i w jakim stosunku ten znaczny koszt ponieść będzie obowiązanym.

Każdemu jest znaną nadmierna wysokość podatków rządowych i dodatków ściąganych na fundusz krajowy, na fundusz indemnizacyjny i na fundusze powiatowe różnej nazwy. Mało komu jednak jest wiadomem, jak wielkie oprócz tego dodatki składają obecnie mieszkańcy gmin wiejskich na miejscowe tych gmin potrzeby.

Daje pouczający pod tym względem obraz następująca tablica, wykazująca wysokość tych dodatów w 65 gminach powiatu Bialskiego. Wykaz rozpoczyna gmina, która w roku bieżącym nie ściągnie od mieszkańców żadnego dodatku; zamyka zaś gmina, żądająca od nich dodatku procentowo najwyższego.

TABLICA

wykazująca wysokość dodatku do podatków, nałożonego w r. 1891 przez 65 gmin powiatu Bialskiego, na mieszkańców każdej z tych gmin.

Numer kolejny	Opodatkowani w gminie tym numerem oznaczonej są w r. 1891 pociągnięci do uiszczenia dodatku w stosunku do 100 złr. każdego z 4 bezpośrednich podatków państwowych: na wydatki samorządu gminnego	na miejscową szkołę	na składki parafialne	zapłacą w ogóle podatków gminnych
1	—	—	—	—
2	5%	—	—	5%
3	7%	—	—	7%
4	4%	—	3%	7%
5	9%	—	—	9%
6	10%	—	—	10%
7	10%	—	—	10%
8	14%	—	—	14%
9	—	16%	—	16%
10	15%	—	2%	17%
11	18%	—	—	18%
12	13%	—	6%	19%
13	20%	—	—	20%
14	22%	—	—	22%
15	7%	13%	2%	22%
16	17%	7%	—	24%
17	12%	13%	—	25%
18	14%	—	14%	28%
19	28%	—	—	28%
20	9%	20%	—	29%
21	15%	14%	—	29%
22	18%	13%	—	31%
23	—	18%	17%	35%
24	5%	31%	—	36%
25	11%	16%	9%	36%
26	37%	—	—	37%
27	39%	—	—	39%
28	10%	15%	14%	39%
29	40%	—	—	40%
30	41%	—	—	41%
31	37%	—	4%	41%
32	15%	13%	13%	41%
33	42%	—	—	42%
34	26%	16%	—	42%
35	37%	—	7%	44%
36	[illegible]	13%	5%	46%
37	16%	18%	12%	46%
38	21%	10%	16%	47%
39	48%	—	—	48%
40	33%	14%	2%	49%
41	30%	13%	6%	49%
42	19%	—	30%	49%
43	23%	10%	17%	50%
44	30%	19%	1%	50%
45	50%	—	—	50%
46	16%	33%	1%	50%
47	39%	14%	—	53%
48	28%	21%	7%	56%
49	26%	—	32%	58%
50	18%	10%	30%	58%
51	26%	23%	12%	61%
52	24%	18%	17%	61%
53	39%	13%	12%	64%
54	23%	17%	26%	66%
55	39%	23%	5%	67%
56	56%	12%	—	68%
57	15%	13%	40%	68%
58	69%	—	—	69%
59	50%	17%	4%	71%
60	75%	—	—	75%
61	50%	18%	7%	75%
62	23%	49%	8%	80%
63	50%	18%	15%	83%
64	89%	11%	4%	103%
65	79%	—	42%	121%

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ant. Wrotnowski.

400.000 zł. na wybudowanie teatru nowego, a nadto jak długo gmina teatr polski narodowy z dramatem i operą utrzymywać będzie, udzielać gminie corocznie subwencję przynajmniej w tej samej wysokości, jaką udzielał w latach ostatnich scenie polskiej na utrzymywanie dramatu i opery, mianowicie w kwocie corocznej 24.200 zł.

Przeciwko wnioskom tym przemawiał w imieniu mniejszości komisji r. dr. Marjański. Mówca zaznaczył, iż on, dr. Piętak i r. Gołąb w sprawie tej zajęli zupełnie inne stanowisko, a mianowicie postanowili poddać Radzie miasta pod uchwałę następujący wniosek: „Reprezentacja miasta uchwali wybudowanie teatru własnym kosztem, używszy do tego przyrzeczonej przez Wydział krajowy subwencji w kwocie 200.000 złr. Po wybudowaniu gmachu teatralnego, zastrzegłszy sobie wszelkie prawa własności, odda miasto budynek ten Wydziałowi krajowemu, pod warunkiem, iż Wydział bądź przez wydzierżawienie jakiemuś przedsiębiorcy, bądź przez prowadzenie w własnym zarządzie będzie gmach i scenę polską utrzymywać i dozorować."

Różnica między wnioskami mówcy a komisji teatralnej nie jest przeto wielka, albowiem wniosek postawiony przez mówcę, chce tylko, aby miasto skorzystało z subwencji przyrzeczonej mu przez Wydział krajowy na budowę teatru, a powtóre nie narzuca Wydziałowi konieczności wzięcia teatru pod zarząd kraju, lecz zostawia mu całkowitą swobodę, albo teatr wydzierżawić, albo prowadzić go we własnym zarządzie.

Na reprezentacji m. Lwowa jako miasta stołecznego kraju cięży obowiązek podtrzymywania narodowej sceny, a obowiązek ten spełni miasto gdy podejmie się budowy gmachu teatralnego przy subwencji Wydziału krajowego. Obowiązek budowy teatru jest obowiązkiem obopólnym miasta i kraju, a więc obie te instytucje muszą się moralnie i materjalnie wspierać, by wypełnić to szczytne i żywotne zadanie, jakiem jest utrzymanie narodowej sceny. Uznając przeto znaczenie i doniosłość teatru dla rozwoju literatury i sztuk pięknych oraz dla podniesienia ducha mieszkańców miasta i kraju, powinno miasto jakoteż i kraj wspólnemi siłami przyczynić się do budowy teatru. Miasto czyni już lwią ofiarę. Daje pod teatr grunt, który, z powodu że Rada miejska wszystkie proponowane bezpłatne miejsca odrzuciła, trzeba będzie kupić, więc kosztować będzie on co najmniej 300.000 złr., budowa teatru według planów przedłożonych przez urząd budowniczy będzie kosztować 800.000 złr., wydatek więc na budowę teatru wynosiłby 1,100.000 złr. Gdyby się Wydział krajowy przyczynił do budowy kwotą 200.000 złr., miasto wydałoby na teatr 900.000 złr., czyli obciążyłoby swój budżet na długie lata kwotą 45.000 złr. potrzebną na amortyzację tych 900.000 złr.

Do tego przychodzi subwencja dla sceny 5000 zł. rocznie, czyli roczny wydatek 50.000 zł. Na większe wydatki, bez narażenia równowagi budżetowej, miasto godzić się nie może i nie powinno. Zresztą Wydział krajowy jest skłonny dążyć do dania 200.000 zł. subwencji na budowę, więc dla czegoż ma miasto to odrzucać.

Na prowadzenie teatru we własnym zarządzie, miasto nigdy zgodzić się nie powinno, gdyż sprowadziłoby to na nie najfatalniejsze konsekwencje. Ankieta, która w Wydziale krajowym obradowała nad sprawą teatru, orzekła, iż kraj dążyć powinien do wzięcia teatru w swój zarząd, należy przeto Wydziałowi krajowemu pozostawić prowadzenie i utrzymanie teatru, tem bardziej, że jest już on kuratorem funduszu emerytalnego artystów i rozjemcą w sporach wynikłych między artystami a dyrektorem teatru.

W końcu mówca wyraził nadzieję, że Rada miasta, mając własny interes na względzie, będzie głosowała za jego wnioskiem.

Przeciw wnioskowi temu wystąpił wiceprezydent dr. Marchwicki. Mówca zaznaczył, iż wniosek dr Marjańskiego byłby tylko wtedy na miejscu, gdyby tu chodziło o pytanie, czy gmina m. Lwowa poczuwa się do obowiązku wybudowania i utrzymywania teatru. Sprawę tę Rada większością głosów była raz już rozstrzygnęła i wyrokowi temu każdy poddać się musi. Na gminie cięży więc obowiązek wzniesienia gmachu teatralnego, a kreślenie smutnego obrazu i horoskopu przyszłości wcale nie jest na miejscu. Mówca poddaje się uchwale powziętej przez większość Rady i bierze ją jako fakt dokonany. Przeprowadzając zaś myśl tę, powinna Rada stanąć na gruncie interesu, t. j. powinna się zastanowić, jaką drogę należy obrać, aby wydatki jej były jak najmniejsze i aby się nie zaawanturowała. Jednomyślnie raz orzeczono na pełnem posiedzeniu Rady, że takiem zaawanturowaniem finansów gminy byłoby przyjęcie przez miasto obowiązku utrzymywania teatru i sceny, i wszyscy godzili się na to, że utrzymywanie sceny kraj objąć powinien w swój zarząd. Do tego dążą też wnioski komisji. Miasto wybuduje teatr i odda go krajowi, a kraj będzie nim zarządzał w sposób, jaki uzna dla siebie za najdogodniejszy. Miasto w to mięszać się już nie potrzebuje, powinno sobie tylko zastrzedz pewien wpływ na kierunek sceny. Najlepiej i najkorzystniej dla miasta przeto jest zrzec się wszelkich subwencyj, wybudować teatr własnym kosztem i zastrzegłszy sobie prawa własności do gmachu, oddać go Wydziałowi krajowemu z tą uwagą, że miasto żadnych wydatków na dalsze utrzymanie gmachu i sceny ponosić nie będzie. Gdy Rada uchwali wnioski komisji, a Wydział krajowy na nie się zgodzi, to miasto zrobi na tem najlepszy interes. Zresztą przez zrzeczenie się subwencji budżetu miasta nie obciąży się więcej. Dr. Marjański oblicza, że w razie przyjęcia subwencji, miasto musi wstawić w budżet swój 45.000 zł. na amortyzację. Nadto ma ono corocznie wypłacać subwencję teatrowi w kwocie 5000 zł., czyli razem 50 tysięcy zł. Bez subwencji obciążenie budżetu byłoby takie same, gdyż teatr kosztowałby 1.000.000 zł., a nie 1,100.000, jak oblicza dr. Marjański, czyli, że na umorzenie tego długu trzeba wstawić w budżet 50.000 zł. rocznie.

Obciążenie budżetu jest przeto jednakie, tylko w drugim razie jest ta korzyść, że gmina zrzeka się wszelkich ciężarów na utrzymanie sceny, podczas gdy przyjąwszy wniosek dr. Marjańskiego zobowiązałaby się wypłacać teatrowi roczną subwencję w kwocie 5000 zł.

Za wnioskami komisji przemawiali jeszcze pp. radni dr. Małecki, Jonasz i dr. Schaff, a za wnioskiem dr. Marjańskiego r. Gołąb.

R. p. Syroczyński postawił wniosek, aby miasto przyczyniło się tylko w połowie do budowy teatru i w połowie ponosiło koszta utrzymania teatru. Gdy przyszło do głosowania, wszystkie wnioski upadły, przyjęto tylko znaczną większością wnioski komisji.

Załatwiwszy w ten sposób sprawę teatru, powzięła Rada jeszcze uchwałę odmawiającą żądaniu wojskowości wymurowania koszar dla trzech szwadronów jazdy i wydzierżawiła polowanie na gruntach gminnych dotychczasowym dzierżawcom.

Sprawy austrjackie.

Wiedeń 8 kwietnia.

Wczoraj odbyła się ta trzygodzinna konferencja posłów, należących do dawnej prawicy i wszystkich tych frakcyj, które tworzyć będą klub hr. Hohenwartha. Konferencja ta doprowadziła do zupełnego porozumienia się posłów co do utworzenia tego klubu. Postanowiono, że klub ma mieć piętno autonomiczne i konserwatywne i popierać ma dążności i postulaty swoich frakcyj we wszystkich sprawach autonomicznych, narodowych, ekonomicznych i religijnych. Grupy składające się na klub Hohenwartha nie wyrzekają się swoich zasad i swego programu. Z Kołem polskiem stać będzie klub Hohenwartha w ścisłym sojuszu i mężowie zaufania obu tych klubów odbywać będą wspólne narady.

Reprezentanci konserwatywnej szlachty czeskiej zastrzegli sobie, że tworzyć będą w klubie Hohenwartha swoje własne, ściślejsze koło, z własnym zwierzchnikiem na czele, a to dla tego, aby we wszystkich kwestjach czeskich mieć więcej swobody i samodzielności.

Poseł dr. Klaic prosił o wyjaśnienie co szlachta czeska rozumie pod tą większą swobodą; na to dał hr. Ryszard Clam Martinitz następujące oświadczenie: „Jest wiele spraw czysto czeskich, które innych członków autonomiczno-konserwatywnego stronnictwa nie obchodzą tak blisko, jak nas. Posłowie historycznej szlachty czeskiej reprezentują także interesa czeskie i naród czeski, i tego stanowiska porzucić nie mogą. Nie będziemy zawierali żadnego sojuszu z młodoczechami, a jednak może być wiele takich spraw, w których z natury rzeczy razem z nimi iść będziemy, nie możemy zatem wykluczać z góry wszelkiej możliwości zgodnego postępowania w Izbie z młodoczechami, nie można nawet przeszkodzić temu, abyśmy w niektórych wypadkach szukali zbliżenia się do nich. Nie można także zagradzać innym narodowym posłom czeskim drogi do przyłączenia się do nas i tworzenia z nami jednego organizmu, ewentualnie nawet wspólnego klubu".

Książę Karol Schwarzenberg oświadczył, że podziela w zupełności zapatrywania hr. Clam-Martinitza.

Poseł ksiądz Karlon żądał, aby członkowie dawnego klubu centrum mogli zachować taką samą samodzielność jak szlachta czeska i żądał, aby program polityczny dawnego centrum przyjęto jako jeden z punktów programu klubu Hohenwartha. Hohenwarth oświadczył, że szczegółowy program jest niemożliwy, gdyż nie możnaby w takim razie utworzyć wielkiego konserwatywnego klubu. Program klubu może być tylko ogólny, a każda grupa zatrzyma sobie swoje zasady i swój program.

Posłowie Czerkawski i Jaworski brali udział w tej konferencji. Czerkawski oświadczył, że ze względu na to, iż Koło polskie nie powzięło jeszcze ostatecznych uchwał, nie może przemawiać w imieniu Koła, jednakże od siebie może zapewnić, że Polacy gotowi będą zawrzeć ścisły sojusz z klubem Hohenwartha. Zapytywano także, czy czescy posłowie z Morawy przystąpią do klubu, na to odpowiedziano, że to zależeć będzie od decyzji, jaka powzięta zostanie na wspólnej konferencji morawskich posłów do sejmu i rady państwa.

Ks. Karol Schwarzenberg zapytywał, w jakich wypadkach będzie klub Hohenwartha szedł razem z lewicą, na to odpowiedział hr. Hohenwarth, że zgodne postępowanie z lewicą możliwe jest tylko w kwestjach formalnych, jak: załatwianie przedłożeń, program prac izby, wybory do komisji i t. p. Ścisły sojusz z lewicą jest wykluczony, gdyż klub Hohenwartha bronić będzie zasad wręcz przeciwnych od zasad lewicy.

W końcu omawiano wybór prezydjum i zgodzono się na to, aby dr. Smolkę wybrać prezesem, a br. Chlumeckiego pierwszym wiceprezesem Izby posłów. Na drugiego wiceprezesa proponowano hr. Fryderyka Kińskiego. Hr. Kiński jednak jest chory, gdyby więc z tego powodu wybór jego był niemożliwy, wówczas drugim wiceprezesem zostałby jakiś inny poseł szlachty czeskiej, albo czeski poseł z Morawy radzca dworu Meznik. Nie ulega więc żadnej wątpliwości, że dr. Smolka wybrany zostanie prezesem Izby. Wybór ten odbędzie się na przyszły tydzień we czwartek.

W sobotę odbędzie się uroczyste otwarcie Rady państwa przez Najj. Pana. W poniedziałek (13-go) odbędzie się drugie posiedzenie Izby. Na niem podzieleni zostaną posłowie losem na dziewięć oddziałów i każdy z nich otrzyma pewną liczbę aktów wyborczych do sprawdzenia. Trzecie posiedzenie odbędzie się we czwartek (16-go) na niem nastąpi weryfikacja tych wyborów, przeciw którym nie wniesiono protestów, a potem wybór prezydenta i dwóch wiceprezydentów, dwunastu sekretarzy i dwóch kwestorów. Ten wybór prezydenta będzie prowizoryczny, ostateczny wybór prezydenta w myśl regulaminu ma się odbyć we cztery tygodnie później.

Komisja krajowa dla spraw rolniczych.

Przedwczoraj odbyła krajowa komisja dla spraw rolniczych drugie posiedzenie w gmachu sejmowym. Obradom przewodniczył marszałek krajowy ks. Sanguszko. Na posiedzenie przybyli wszyscy członkowie komisji z wyjątkiem Adama ks. Sapiehy i posła Władysława Struszkiewicza, którzy nieobecność usprawiedliwili.

Przedewszystkiem przystąpiono do ukonstytuowania się. Pierwszym wiceprezesem obrano 10 głosami na 16 głosujących Adama ks. Sapiehę, drugim zaś jednogłośnie JE. Jana hr. Tarnowskiego.

Następnie uzupełniono sekcję stałą przez wybór do niej pp. Stanisława Homolacsa i Aleksandra Gostkowskiego.

Trzecim punktem obrad było sprawozdanie z dotychczasowych czynności stałej sekcji, które złożył jej przewodniczący p. Romanowicz.

Nad sprawą założenia w kraju kolonji rolniczej dla małoletnich przestępców tudzież zakładów pracy przymusowej dla włóczęgów wywiązała się żywa dyskusja. — Sprawę tę na wniosek p. Stanisława hr. Stadnickiego zalecono stałej komisji do opracowania i przedstawienia pełnej komisji na przyszłem posiedzeniu.

Zgodnie z wnioskami przez p. Langiego jako referenta przedstawionymi, uchwalono doradzić Wydziałowi krajowemu, aby:

1) Zamianował instruktorem mleczarstwa, prowizorycznie do końca r. 1891, proponowanego przez sekcję stałą księcia Urbana Massalskiego, byłego profesora technologji rolniczej w Instytucie rolniczym w Louvain.

2) Przyjął za podstawę do wypracować się mającej dla tegoż instrukcji wskazówki przez sekcję stałą uchwalone.

3) Zanim dla niższych szkół rolniczych wykształceni będą odpowiednio nauczyciele mleczarstwa, poruczył temu instruktorowi naukę mleczarstwa we wspomnianych szkołach, w kolejno odbywanych kilkotygodniowych kursach.

4) Zakupił najważniejsze przyrządy używane w gospodarstwie nabiałowem, konieczne potrzebne do demonstracji podczas wykładów o mleczarstwie.

5) Wezwał instruktora, aby tenże przedłożył na piśmie treść wykładów, jakie zamierza wygłaszać w szkołach rolniczych.

6) Wezwał instruktora, aby wypracował odczyty o ważności spółek nabiałowych i mleczarń miejskich, przeznaczone dla gospodarstw i dla mieszkańców miast.

7) Celem wykształcenia odpowiedniego nauczyciela mleczarstwa dla kraj. niższych szkół rolniczych wysłał trzech ludzi posiadających dostateczne wykształcenie ogólne i fachowe rolnicze za granicę mianowicie do Węgier. Jako kandydatów odpowiednich proponuje komisja: p. Cisłę, nauczyciela hodowli zwierząt i nauk przyrodniczych w niższej szkole rolniczej w Jagielnicy, p. Cholewę, instruktora kraj. niższej szkoły rolniczej w Kobiernicach i p. Jana Biedronia, ucznia krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach.

8) Ogłosił konkurs na napisanie podręcznika mleczarstwa według planu przez referenta zaproponowanego, a przez sekcję stałą przyjętego.

(Dok. nast.)

Kronika.

Lwów 10 kwietnia.

Pan Namiestnik zwiedził onegdaj popołudniu krakowską państwową szkołę przemysłową, wieczorem zaś był w Kasynie wojskowem na przedstawieniu teatralnem, jakie daje tam trupa niemiecka sprowadzona przez zarząd kasyna z Bielska.

Wczoraj rano zwiedził pan Namiestnik krakowską wyższą szkołę realną, poczem udał się do pałacu spiskiego, gdzie udzielał posłuchań. Na obiedzie był pan Namiestnik u ks. księcia-kardynała Dunajewskiego, a wieczór spędził w domu państwa Pawlostwa Popielów.

JE. Jan hr. Tarnowski, były marszałek krajowy, przedłożył Wydziałowi krajowemu cenny memorjał w sprawie robót regulacyjnych na Wiśle. W nim wykazał autor, że przyczyną corocznych zalewów, będących następstwem zatorów lodowych, jest błędnie prowadzona regulacja lewego brzegu Wisły przez rząd rosyjski.

Mianowania i przeniesienia JE. p. Namiestnik zamianował lekarza powiatowego II klasy, dr. Adama Skibickiego, lekarzem powiatowym I klasy; asystenta sanitarnego, dr. Wincentego Głowińskiego, lekarzem powiatowym II klasy; dr. Józefa Szajnę, lekarza gminnego w Rymanowie, asystentem sanitarnym.

Równocześnie przeniósł JE. p. Namiestnik lekarzy powiatowych: dr. Gustawa Bielańskiego z Łańcuta do Bochni; dr. Kazimierza Przetockiego z Horodenki do Namiestnictwa; dr. Edwarda Witkowskiego z Żywca do Łańcuta; dr. Filipa Schmidta z Namiestnictwa do Horodenki, oraz przeznaczył nowo-mianowanego asystenta sanitarnego dr. Józefa Szajnę do starostwa w Żywcu.

Sąd wyższy w Krakowie przeniósł kancelistę do prowadzenia ksiąg gruntowych w Kalwarji, p. Stefana Kąckiego, w skutek własnej jego prośby do Podgórza i zamianował kancelistami sądów powiatowych: p. Jana Rybarskiego komendanta posterunku żandarmerji w Żywcu, dla Głogowa; p. Antoniego Nadrogę, wachmistrza żandarmerji w Krakowie, dla Frysztaku; p. Emila Warchałowskiego, komendanta posterunku żandarmerji w Tyczynie, dla Niska.

Konkursa W sądzie powiatowym w Kalwarji opróżnioną została posada kancelisty do prowadzenia ksiąg gruntowych z roczną płacą 600 zł. i dodatkiem aktywalnym 120 zł. Podania należy wnieść do dnia 12 maja b. r. do prezydjum sądu obwodowego w Wadowicach.

Dyrekcja kolei Karola Ludwika rozpisała z terminem czterytygodniowym konkurs na 23 posad strażników kolejowych IV klasy.

Zmiana własności Dobra Kołokolin w pow. rohatyńskim, nabył od p. Juljusza Tustanowskiego p. A. Dogilewski. Kontrakt zawarty został d. 3 b. m. w kancelarji dra F. Krattera, adwokata krajowego we Lwowie.

Z armji Pułkownik Henryk Benkiser von Porta Komasina komendant 56 p. p., mianowany został komendantem 9 brygady piechoty w Ołomuńcu.

Ankieta w sprawach rolniczych. W wykonaniu zeszłorocznych uchwał sejmowych postanowił Wydział krajowy z powodu odnowienia traktatów cłowo-handlowych poczynić starania u rządu, aby otoczył swoją opieką produkcję rolniczo-leśną i przemysłu rolniczego, oraz wyjednał wolny dowóz galicyjskiego bydła na targi niemieckie. W tym celu uchwalił Wydział krajowy zwołać ankietę rzeczoznawców, a gdy zaproszone w skład tej ankiety osoby, jako posłowie do Rady państwa bawią obecnie w Wiedniu, uznał za stosowne, aby posiedzenia tej ankiety odbyły się w Wiedniu. W skutek tej uchwały pierwsze posiedzenie ankiety odbędzie się dnia 12 b. m. o godzinie 10 rano w lokalu Koła polskiego pod przewodnictwem członka Wydziału krajowego p. T. Romanowicza i wezmą w niem udział pp.: Dawid Abrahamowicz, dr. Włodzimierz Kozłowski, dr. Tadeusz Pilat, dr. Tadeusz Rutowski, dr. Maurycy Rosenstock, Stanisław Szczepanowski i Władysław Struszkiewicz.

Dr Henryk Jordan, założyciel parku dla ćwiczeń gimnastycznych młodzieży w Krakowie, ma być zamianowany członkiem honorowym gal. Towarzystwa pedagogicznego na tegorocznym walnym zjeździe jego członków. Nastąpi ta nominacja na wniosek krakowskiego oddziału towarzystwa, w którym po odczytaniu referatu p. Filińskiego na temat „Park dr. Jordana i jego znaczenie pod względem wychowawczym", przyjęto jednogłośnie projekt podobnego uczczenia zasług krakowskiego filantropa. — Uchwalono również na tem samem posiedzeniu oddziału polecić najgoręcej rodzicom i opiekunom park dr. Jordana, jako wielkie dobrodziejstwo dla dzieci pod względem wychowania moralnego i fizycznego. Referat p. Filińskiego będzie drukowany w organie Towarzystwa pedagogicznego, w czasopiśmie *Szkoła*.

W Czytelni dla kobiet, z powodów od wydziału niezależnych, w piątek 10 b. m. nie będzie żadnego odczytu.

Obchód stuletniej rocznicy konstytucji 3 maja. W Poznaniu komisja ściślejsza komitetu obywatelskiego dla urządzenia obchodu setnej rocznicy konstytucji 3 maja odbyła w tych dniach posiedzenie, na którem uchwaliła program obchodu a to: 1) uroczyste nabożeństwo o godzinie 10 przed południem, 2) odczyt publiczny o godzinie 12 w południe, 3) obchód wieczorny z deklamacjami, częścią muzyczną i śpiewną i żywemi obrazami.

Polacy zamieszkali w Zurychu i Rapperswylu zamierzają również uroczyście obchodzić tę wiekopomną rocznicę.

Także rodacy nasi na drugiej półkuli od dawna przygotowują się do jak najświetniejszego obchodu stuletniej rocznicy nadania wiekopomnej konstytucji. Obchód w Nowym Jorku zapowiada się niezwykle świetnie. Wychodzący w Chicago tygodnik katolicki *Wiara i Ojczyzna* pisze w sprawie obchodu co następuje: „Delegacje towarzystw parafialnych polskich z całego Chicago krzątają się z wielkim zapałem około przygotowań do obchodu 3 maja. Obchód ten ma być głównym obchodem polskim w całej Północnej Ameryce i trwać będzie trzy dni. Pierwszego dnia, tj. 3 maja, każda parafia urządzi obchód uroczysty u siebie. Drugiego dnia rano odprawi się wielkie nabożeństwo za dusze tych wszystkich, którzy dla miłości ojczyzny wiele ucierpieli i wielu z nich śmierć poniosło. Po południu będzie obchód narodowy dla młodzieży polskiej szkolnej, bo ten dzień ma być świętem narodowem dla uczniów i uczennic szkół polskich. Wieczorem zaś odbędzie się wielki obchód w hali polskiej przy kościele św. Stanisława Kostki, na który będą zaproszeni najlepsi mówcy angielscy i najwyżsi urzędnicy amerykańscy z całej prowincji i miasta. Dnia trzeciego t. j. 5 maja będzie ostatni i najuroczystszy dzień obchodu, rozpoczynający się od wielkiego nabożeństwa uroczystego. Tegoż dnia odbędą się narady nad zaprowadzeniem jedności między Polakami w Ameryce. Na te ważne narady narodowe mogą przybyć wszyscy, którzy nie splamili imienia polskiego żadną hańbą, którzy się ani wrogom, ani też jakiemubądź przewrotowi nie zaprzedali."

We Lwowie w sprawie obchodu 3 maja udaje się dziś do arcybiskupów z prośbą o pozwolenie odprawienia w tym dniu solennych nabożeństw deputacja złożona z pp. Apolinarego Stokowskiego, hr. Jerzego Borkowskiego, dr. Roberta Czajkowskiego i dr. Alojzego Rybickiego.

Z kolei Karola Ludwika. Przy przesuwaniu wagonów pociągu towarowego nr. 62 na stacji w Sądowej Wiszni w nocy z czwartku na piątek najechał pociąg towarowy nr. 61 na przesuwane wagony, — w skutek czego lokomotywa i trzy wagony zostały uszkodzone. — Ze służby nie odniósł nikt żadnego obrażenia.

Przeszkody w skutek tego wypadku usunięto w przeciągu dwóch godzin i wypadek ten nie wpłynął wcale na regularny ruch pociągów osobowych.

Temperatura. Termometr + 4° R. Barometr 764°. Pochmurno, dzień brzydki, lubo wiatr osłabł.

Pomnik Kościuszki. Na poufnem zgromadzeniu słuchaczów szkoły politechnicznej, d. 8 kwietnia b. r., zapadła jednomyślnie uchwała zbierania składek na wystawienie Tadeuszowi Kościuszce, bohaterowi z pod Racławic, pomnika przed gmachem sejmowym we Lwowie. Urzeczywistnienie tej myśli poruczyli technicy komitetowi, w skład którego postanowiono zaprosić: Marszałka krajowego Eustachego księcia Sanguszkę, p. prezydenta miasta p. Edmunda Mochnackiego, Jego Magnificencję rektora politechniki Jana N. Frankego, profesora Juljana Zacharjewicza, profesora Leonarda Marconiego, profesora Józefa K. Janowskiego, posła do Rady państwa dr. Karola Lewakowskiego i dyrektora Kasy Oszczędności pana Franciszka Zimę. Z łona młodzieży politechnicznej weszli w skład komitetu akademicy: Bolejko Marceli, Moraczewski Jędrzej, Sroka Józef, Rolle Karol i Zacharjewicz Alfred.

Komitet uprasza wszystkie pisma polskie o powtórzenie tej uchwały.

Pensjonat dr. Ebersa w Krynicy. Zadośćuczynienie w racjonalny sposób wszystkim potrzebom pacjenta jest jednym z głównych warunków leczenia w ogóle, a zwłaszcza leczenia w sposób hydrjatyczny. Istniejący w Krynicy zakład rządowy hydropatyczny nie posiadał dotąd odpowiedniego ku temu urządzenia, to też chorym trudno było stosować się we wszystkiem do głównych zasad hygjeny i dyetetyki. W celu zapobieżenia temu brakowi a tem samem w celu podniesienia dobrej sławy, jaką się cieszy nasze uzdrojowisko „Krynica". Dotychczasowy kierownik zakładu dr. Ebers, otworzył pensjonat, w którym chorzy znajdą należyte mieszkanie, pożywienie i rozrywki etc. wszystko wszakże zastosowane w umiejętny sposób do celów leczniczych.

Na pensjonat urządzono dwa domy: willę „Flora" i „Warszawska" w pobliżu Zakładu położone a ze względów hygjenicznych nadające się najlepiej do celów leczniczych. Oba te domy w miejscu zacisznem i słonecznem osłonięte od północy, otoczone rozległemi ogrodami, polami i lasami mieszczą razem 60 pokojów — są urządzone na wzór „pensions suisses" z równoczesnem uwzględnieniem wymagań lekarskich. Często można się spotkać z narzekaniami na nasze uzdrojowiska krajowe a mianowicie, że są drogie, że nie szukać w nich wygód, że nie znajdzie w nich mieszkań, ani pożywienia odpowiedniego i t. d.

Niestety wiele w tych narzekaniach i prawdy. Ponieważ jednak ta ujemna krytyka bywa niekiedy zbyt przesadną i niesłuszną, przeto obowiązkiem prasy jest podnosić z uznaniem wszelkie polepszenia zdążające do usunięcia złego. Dla tego też z przyjemnością zwracamy uwagę odwiedzających Krynicę, na pensjonat dr. Ebersa, który będąc kierownikiem Zakładu tamecznego i odbywając corocznie wycieczki po najsłynniejszych europejskich zakładach wodoleczniczych miał sposobność poznania potrzeb i wymagań takich Zakładów, a działalnością swą w Krynicy złożył liczne dowody gorliwych zabiegów około podniesienia krajowego uzdrojowiska.

Walne zgromadzenie „opieki nad terminatorami". Oddział bractwa Najśw. Marji Panny królowej korony polskiej pod wezwaniem św. Stanisława Kostki zaprasza członków swoich na walne zgromadzenie, które odbędzie się w niedzielę 12 b. m. o godzinie 3 w sali ratuszowej.

Oddział ten gromadzi co niedzieli młodzież rzemieślniczą i przemysłową w salach gimnastycznych szkół imienia Elżbiety i św. Anny dla wspólnej zabawy, nauki i ćwiczeń gimnastycznych, a w lecie dla dalekich przechadzek. Niezliczone są za granicą towarzystwa zajmujące się opieką nad terminatorami, a na walnem zgromadzeniu niedzielnem poświęcony im będzie oddzielny referat. W Wiedniu n. p. sami majstrowie we własnym dobrze zrozumianym interesie otworzyli obszerne lokale dla uczciwej zabawy terminatorów, aby ich odwrócić od zepsucia.

Tegoroczny jubileusz konstytucji 3 maja nadaje się do zakładania podobnych towarzystw w stolicy i na prowincji, gdyż celem ich jest przysposobienie dzielnych rzemieślników, którzyby mogli stawić czoło pokusom socjalistycznym i wytrzymać konkurencyą z żywiołami obcemi. Do walki ekonomicznej podobnie jak do każdej innej potrzeba przygotowania, a szkoły wieczorne i niedzielne, chociaż pod tym względem najważniejsze, nie wystarczą by młodzież uchronić od zepsucia i tak ponętnych haseł anarchicznych, które podobnie denerwują i upajają młodych, jak loterja liczbowa starych.

Na walne zebranie odbyć się mające pojutrze, zaproszono również majstrów i przełożonych korporacyj rzemieślniczych, a byłoby rzeczą pożądaną, aby przybyły na nie wszystkie osoby, którym przyszłość i dobro naszej czeladzi rzemieślniczej leży na sercu.

Z Nowego Sącza piszą nam:

W uzupełnieniu mojej korespondencji z dnia 12 z. m. zamieszczonej w nrze 61 *Przeglądu* o pożarze Chełmca (osady pod Sączem) dodatkowo podaję z raportu Żandarmerji, że po dokładnem przez nią zbadaniu, zgorzało tam domów 30 z zabudowaniami gospodarczemi i z całym tegorocznym zbiorem. Po pokryciu części szkód przez asekurację, zostało jeszcze przeto 37000 niezabezpieczonej szkody. Oprócz tego zostało w płomieniach 2 krowy, 4 cieląt, 13 świń, 3 psy, 170 kur i mnóstwo gołębi. Wielu ludzi poparzonych, nikt jednak życia nie stracił. Oprócz w nrze 61 wymienionych osób wyszczególnili się przy ratowaniu pp. starosta, naczelnik Mag. Wysocki, sekretarz Sozański, Pietruszewski, Feter, student Pawlicki, sędzia p. Cześniański, wachmistrz Dobrzański i księża Wątorek i Kozak. Dziś wioska wspierana zapomogami odbudowuje się raźno i da Bóg stanie przed zimą.

Ślub. W sobotę dnia 11 b. m, odbędzie się w kościele parafialnym cieszyńskim ślub panny Emilji Bilowickiej z p. Henrykiem Giełdanowskim, kandydatem notarjalnym w Cieszynie.

Z Tarnopola piszą nam: „W Sokole tarnopolskim odbędzie się w niedzielę dnia 12 b. m. koncert muzyki wojskowej 15 pułku piechoty pod kierownictwem p. kapelmistrza Scheibelzeitera. Program urozmaicony. Dochód przeznaczony na wewnętrzne wykończenie własnego gmachu Sokoła.

Sokół istnieje tutaj 4 lata zaledwie, a postarał się o własny gmach wartości 16.000 zł.

Mamy nadzieję, że ze względu na piękny cel publiczność nasza zbierze się bardzo licznie."

Zmarli. Jan Stenzel, pens. radzca wyższego sądu krajowego, zmarł we Lwowie w 83 r. życia. — Józef Bogdan Żędzianowski, emer. kierownik szkoły św. Barbary, zmarł w Krakowie w 75 r. życia. — W Przemyślu zmarł nagle rażony udarem sercowym, Bastyrz, kapitan rachunkowy 1. pułku artylerji polowej. — W Nizzy zmarł w 64 r. życia Stanisław Zawadzki, jeden z najwybitniejszych prawników warszawskich. — Szczęsny Rauch, inżynier-asystent, zmarł we Lwowie. — W Lutowisku zmarł w 72 r. życia a 49 kapłaństwa ks. Prokop Lipiński, ostatni prowincjał Reformatów w Królestwie, po kasacji klasztorów zaś gwardjan w Lutomierzyckim klasztorze.— Teodora z Majerów Grabowska, wdowa po radzcy sądu obwodowego w Tarnowie, zmarła wczoraj w Krakowie. Ś. p. zmarła była bratanicą JE. dr. Józefa Majera a siostrą Stanisława Majera radzcy krakowskiego sądu krajowego wyższego.

Samobójstwo. Onegdaj w nocy wystrzałem w skroń wymierzonym odebrał sobie życie Władysław Chrośnikiewicz, znany w Krakowie majster kamieniarski, którego prace znawcy cenili zawsze wysoko. Rada miasta Krakowa powierzyła mu była roboty kamieniarskie około nowego teatru. Przyczyna samobójstwa nieznaną. Bliżsi znajomi samobójcy przypuszczają, iż popełnił on czyn ten w przystępie rozstroju umysłowego.

Polskie towarzystwo wzajemnej pomocy i dobroczynności w Konstantynopolu przesłało nam sprawozdanie z swoich czynności w r. 1890. Z końcem tego roku liczyło ono 44 członków czynnych i 8 honorowych, posiadało majątek w wysokości 14.185 piastrów 20 parów, od którego odsetki wraz z bieżącemi wkładkami członków używało na zapomogi dla ubogich polskich emigrantów. Prócz tego nosi się Towarzystwo z zamiarem założenia w stolicy Turcji szkółki dla dziatwy polskiej i na ten piękny cel otrzymało w r. b. od JE. ks. arcybiskupa Morawskiego 207 piastrów, od ks. Władysława Czartoryskiego i jego siostry hr. Działyńskiej 475 p., od hr. Ludwika Wodzickiego 475 p., od ks. Adama Sapiehy 1.000 p., od gminy miasta Tarnowa 156 p. Na ten cel zebrany fundusz zakładowy wynosi obecnie kwotę 2.416 piastrów. Towarzystwo posiada własną bibliotekę i wypożyczalnię książek, utrzymuje także czytelnię polskich czasopism politycznych i literackich. Na czele tej instytucji stoi jako prezes p. Szymon Morawski, wraz z swoim zastępcą p. Franciszkiem Radomskim, a w spisie członków czynnych Towarzystwa znajdujemy jednego księdza z zakonu OO. Reformatów, 2 lekarzy, 9 inżynierów, kilku urzędników kolejowych, 2 aptekarzy, kilku urzędników państwowych w Turcji i prócz tego wielu przemysłowców i rzemieślników, którzy wszyscy żyjąc i pracując na obczyźnie, bronią siebie i swoje dzieci przed wynarodowieniem i w miarę szczupłych środków własnych moralnie i materjalnie przychodzą z pomocą Polakom rozproszonym na Wschodzie. Szlachetnej ich pracy zasyłamy serdeczne: Szczęść Boże!

Z Czułowa w pow. krakowskim nam donoszą, że dnia 31 z. m. przebywający tam na egzekucji podatkowej żołnierz z 31 pułku piechoty Jakób Eber zastrzelił włościanina Wawrzyńca Bajona. W sprawie tej wdrożono śledztwo sądowe. — Co do przyczyny tego wypadku chodzą pogłoski, że Eber napadnięty przez kilku włościan zrobił użytek z broni i strzelił a kula karabinowa ugodziła w Bajona i położyła go trupem na miejscu.

Obfite śniegi spadły w tych dniach w Styrji i w Krainie. — Silne mrozy i wielkie śniegi srożą się również w górnych Włoszech. W Harcu zamiecie śnieżne srożą się prawie co dzień, a komunikacja jest w wielu miejscach przerwana. W lasach leży jeszcze warstwa śniegu na metr gruba.

Wystawa koni zostanie otwartą dnia 13 b. m. w Petersburgu.

Małoletnia samobójczyni. W Berlinie trzynastoletnia pensjonarka usiłowała wystrzałem z rewolweru odebrać sobie życie; ciężko zranioną odwieziono do szpitala. — Dziewczynka nie chce wyjawić przyczyny tego rozpaczliwego kroku; ponieważ jednak stwierdzono, że czytywała dużo romansów, przypuszczają lekarze, iż one to oddziałały szkodliwie na usposobienie dziewczynki.

Towarzystwo Przyjaciół Sztuk pięknych. Niebawem ukaże się sprawozdanie Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych. Tymczasowo podajemy ważniejsze pozycje wyciągnięte z zestawienia rachunków lwowskiej reprezentacji Sztuk pięknych. W ubiegłym roku miało Towarzystwo lwowskie ogółem przychodu 8484 zł. 10 ct., co stanowi w porównaniu z rokiem zaprzeszłym (1889) więcej o 2237 zł. 84 ct., a mianowicie uzyskano więcej z rozprzedaży 214 sztuk akcyj 1089 zł. 58 ct., ze wstępu na wystawę 949 zł. 50 ct., z 5 pr. komisowego 198 zł. 56 ct.

Następnie reprezentacja lwowska zakupiła do rozlosowania pomiędzy członków Towarzystwa obrazów i rzeźb za ogólną sumę 1500 zł., sprzedano zaś osobom prywatnym z wystawy różnych dzieł sztuk 39 za kwotę 4930 zł., z wystawy szkiców zaś sprzedano za 2634 zł.; z tego wynika więc, że za pośrednictwem reprezentacji lwowskiej otrzymali artyści za dzieła sztuki w ciągu ubiegłego roku ogółem 9064 zł., czyli w porównaniu do r. 1889, w którym otrzymali tylko 460 zł., o 8.604 zł. więcej.

Judasz Iskarjota po 1858 latach w więzieniu. Z Kańczug piszą nam: Ktoby był kiedy przypuścił, że owego najhaniebniejszego zdrajcę po tysiącach lat dosięgnie kara i to tu w Galicji, kara wymierzona mu przez jego ziomków, jego współwierców? A przecież jest to faktem. W chwili, gdy to piszę, Judasz Iskarjota siedzi w areszcie uwięziony przez zastępcę tutejszego burmistrza. (Ów zastępca burmistrza jest żydem). Za co, spytają czytelnicy dostał

się Judasz do aresztu? Za to, że go chłopcy w Kańczudze w wielki tydzień obwozili, a w piątek na wysokiej żerdzi powiesili. Pan zastępca burmistrza i jego współwyznawcy czuli się tem obrażeni, że żaki pastwią się nad biednym słomianym Judaszem, a pani wiceburmistrzowa oświadczyła publicznie: „że katoliki gałgany, dziady, które siedzą w kieszeniach żydowskich i żydowski chleb jedzą (sic) śmią naśladować żydów!"

Sam fakt zamknięcia Judasza w areszcie wraz z małym Judaszykiem (bo chłopcy przewidując katastrofę jednego, zrobili sobie dwóch słomianych Judaszów) jest śmiesznym, jednakże arogancja pani wiceburmistrzowej oburza tu wszystkich.

Jakto? Więc ludności chrześcijańskiej, zamieszkującej swą własną ziemię, którą ich przodkowie potem i krwią napoili, nie wolno odbywać pamiątek i zwyczajów wiekami uświęconych, zwłaszcza, gdy te pamiątki i zwyczaje nikomu nie szkodzą, a do burd ulicznych tylko wtedy przychodzi, gdy jest prowokacja ze strony żydów. Żydom wolno robić z swoim Hamanem, co im się podoba, wolno każdego miesiąca wykrzykiwać do północy i budzić ze snu spokojnych mieszkańców, wolno podczas wesel lub zabaw robić huki po rynku i ulicach, wolno codzień o 4 lub 5 godzinie z rana bić młotami do drzwi i zwoływać żydów na nabożeństwa, i chrześcijańską ludność nabawiać przez to nieraz strachu, a dzieciom chrześcijańskim nie wolno w biały dzień odbywać wiekami uświęconego zwyczaju obwożenia Judasza? Czyż żydzi, chociażby to drażniło ich uczucia, nie powinni robić ustępstw dla ludności, wśród której i z której jedynie żyją? Czyż nie powinni się przekonać o naszej, zbytniej tolerancji, kiedy ludność chrześcijańska najobojętniej się patrzy, gdy sklepy żydowskie w największe, uroczyste święta katolickie stoją otworem, chociaż prawa to zakazują?

Odzywam się do światlejszej ludności izraelickiej, aby się starała wpłynąć na ciemny tłum gdyż takie zachowywanie się, jak w Kańczudze, może doprowadzić do smutnych następstw. Obecnie skończył się gniew niedorostków na pomalowaniu domu p. wiceburmistrza na żółto, i dobrze, że się tylko na tem skończyło, bo gdyby nie rozum i tolerancja tutejszej ludności, mogłoby było przyjść do krwawych starć, tem więcej, że p. wiceburmistrzowi nie podobało się nawet, gdy sługa kościelny z kłapotką wyszedł na rynek, aby dać znak, że się nabożeństwo rozpocznie.

Jeden z członków Kółka rolniczego w Kańczudze.

Praktyczna wskazówka. Nie figluj, dziewczę figlarne; na co ci te figle? Lepiej spędzaj czas spokojnie przy kanwie i igle... Nie figluj, dziewczyno młoda, nie daj skuć się w pęta; siedź przy mamie jak przyszyta, czekaj konkurenta... I gdy przyjdzie młodzik jaki, nie mrugaj oczami; lecz bierz bogatego dziada obiema rękami. Dziad opłaci czystem złotem buzi twojej śliczność, a nad wszystkie uniesienia lepszą jest praktyczność.

Teatr. Dziś w piątek po raz pierwszy „Fałszywe drogi" (Ewa), komedja w 4 aktach Ryszarda Vossa, ciesząca się na wszystkich scenach stołecznych niezwykłem, trwałem powodzeniem. W sobotę po raz ostatni w tym sezonie „Romeo i Julja" opera Gounoda, przedostatni występ panny Elli Russel. W niedzielę po południu po raz pierwszy przy elektrycznem oświetleniu „Mikado", operetka Sulivana; wieczorem o godzinie 7 „Sen nocy letniej", fantastyczna komedja w 5 aktach Szekspira, z muzyką Mendelsohna-Bertholdi'ego. W poniedziałek nieodwołalnie przedostatnie przedstawienie opery w tym sezonie „Carmen", opera Bizeta, gościnny występ panny Miry Heller, pp. Chodakowskiego i Warmutha.

Literatura i Sztuka.

* **Przegląd Polski** (zeszyt kwietniowy). Ważnym acz smutnym wypadkiem dla nauki polskiej w ostatnich czasach była śmierć znakomitego historyka na wszechnicy lwowskiej; od pośmiertnego też wspomnienia rozpoczyna się ten zeszyt *Przeglądu polskiego*. Kto wiedział że prof. Zakrzewski, który jako rektor uniwersytetu krakowskiego na ostatniej kadencji naszego Sejmu tak wybitne zajął stanowisko, był za młodu kolegą ś. p. Ksawerego Liskiego, a do ostatnich czasów serdecznym jego przyjacielem, ten z ciekawością brał się do czytania tego artykułu, a po przeczytaniu z pewnością żałował, że na dokończenie mu i czekać do następnego aż zeszytu. Bo też wszystko złożyło się na to, żeby to wspomnienie zainteresowało i najszersze koła: wielkie imię zmarłego jako człowieka i historyka, serdeczna życzliwość kolegi i przyjaciela również znakomitego historyka i zacnego człowieka, a wreszcie znajomość takich szczegółów, o których nie każdy mógł wiedzieć.

Do następnego także zeszytu musimy niestety czekać i na dokończenie „Pana Radzcy," powieści, której już na samym wstępie oddaliśmy wielkie pochwały, a teraz cieszymy się bardzo, że ich żałować nie potrzebujemy. Dałby Bóg żeby wszystkie spółki polskie tak dobrze się wiodły, jak ta (na spółkę bowiem jak wiadomo, napisano tę powieść), żeby tak zajmujących i tak pouczających powieści powstawało u nas jak najwięcej. Na inne drogi z pewnością weszłoby życie nasze społeczne, a przyszłe pokolenia mówiłyby o autorach takich powieści nie tylko jako o znakomitych pisarzach, ale także jako o dobrych swoich kierownikach duchowych i wielkich dobroczyńcach, nazywając ich *patres patriae*.

O „Byronie" nie będzie końca ani nawet w najbliższym zeszycie. Autor (p. Zdziechowski) postanowił sobie, jak z tego widać, napisać o tym tak trudnym do pojęcia człowieku i poecie, wprawdzie nie podantyczne, ale dość poważne i dość wyczerpujące studjum. Ze względu na wpływ, jaki Byron wywarł i na naszych poetów z pierwszej połowy bieżącego wieku zwracamy uwagę czytelników na to poważne o nim studjum i polecamy je usilnie.

Resztę miejsca (oprócz kroniki) oddał tym razem *Przegląd* sprawom publicznym, bo on zawsze żywem jest zwierciadłem tego, co się w naszym narodzie dzieje, a naród ten w ostatnich właśnie czasach ciągle był sprawami publicznemi zajęty: rozwiązaniem Rady państwa, upadkiem Staroczechów, wyborami.

„Upadek stronnictwa staroczeskiego" skreślił p. E. Lipnicki z wielką znajomością rzeczy i nie dziwimy się, bośmy już z jego artykułów, zamieszczonych zeszłego roku w tym samym *Przeglądzie* (zeszyt z marca i kwietnia) wiedzieli, że on Czechów zna dobrze. O jedno przecież gotowiśmy posprzeczać się z szan. autorem. Nie wydaje nam się mianowicie całkiem słusznym zarzut, jakoby Staroczesi nie przeszkadzali rozwielmożnieniu się fałszywej, samozwańczej i szowinistycznej opinji, jakoby nie wykazywali nieustannie doniosłości osiągniętych ustępstw, tudzież niebezpieczeństwa zbyt dosadnich żądań. Wszystko to, o ile z gazet ich wiedzieć możemy, było, a jeżeli nie pomagało, to widocznie gazety tę czytali tylko ci, których przekonywać nie było potrzeby, bo to samo czuli i do tego samego stronnictwa należeli. Staroczesi (podług naszego zdania) upadli, bo stracili grunt pod nogami, a stracili go nie przez swój nietakt, który czasem się objawiał, ani nie przez to jakoby źle robili i swemu narodowi źle życzyli (tego oczywiście i nasz autor nie twierdził), ale przez to, że przez długi czas zbyt sobie ufali jako partja rządowa, że przez długi czas sami w sobie byli zamknięci i po za sobą nowych sił nie szukali, któreby coraz szersze obejmowały kręgi i dostawały się nawet tam, gdzie żadna gazeta nie dochodzi. Kto nie stara się o rozwój swego stronnictwa albo starać się nie umie albo nie chce, sądząc, że sam sobie wystarczy, temu przeciwnicy sprytni i czynni wnet grunt z pod nóg wyrwą i upaść musi. Nie pomoże mu wtedy ani rząd, ani pieniądze, ani rozpaczliwe wołanie — przepadł.

„Rachunek sumienia" przez p. Madeyskiego to znowu obliczenie się z tem, co się u nas w czasie wyborów działo, wykazanie i zesumowanie grzechów, jakie się objawiły, dla ostrzeżenia i poprawy na przyszłość. Rzecz to napisana z wielkim taktem, z wielką znajomością przedmiotu, bardzo pouczająca i bardzo potrzebna, skoro te grzechy nie od dziś się datują i stają się niejako chronicznem skażeniem narodowego sumienia. Nie wszystkim dziś jeszcze znane zgubne machinacje *Przyjaciela ludu*, nie wszyscy jeszcze pojmują socjalizm *Kurjera lwowskiego* i związek obydwu tych pism, nie wszyscy mają sposobność krok za krokiem śledzić, jak *N. Reforma* i jej przesławny agitator w Wydziale krajowym (Romanowicz) zawsze im na rękę szli i idą, ale kiedyś, jeżeli poważne głosy nie znajdą w narodzie posłuchu, sama tak zwana demokracja polska przekona się (ostatnie wybory do Rady państwa już ją o tem przekonać dostatecznie mogły) jak ciężko w obec Ojczyzny zawiniła i jakie nieobliczone klęski na nią sprowadziła, że takich sojuszników od siebie nietylko nie odtrąciła, ale ich nawet wspomagała. Kto, jak Romanowicz śmiał swoich przyjaciół zachęcać do utworzenia osobnego klubu w Kole polskiem, temu dziwić się nie możemy, że za Jekelesami jako zwykły agitator po kraju jeździł, że do takich, jak tarnowski Goldhammer, co przeciw solidarności Koła polskiego wręcz się oświadczali, ażeby niszczyć wszelkie jego znaczenie w Wiedniu, jako do swych przyjaciół politycznych listy rozpisywał, a w nich ludzi poważnych ze swego własnego stronnictwa (przed takimi, jak tarnowski Goldhammer!) szkalować się nie wstydził. Czy to nie grzechy śmiertelne? czy taka demokracja, która je popełnia albo popełniającym je najwyższe godności w kraju oddaje, na potępienie nie zasługuje i ciężkiej odpowiedzialności w obec narodu i Ojczyzny na siebie nie bierze?

Jak wszystkie zeszyty wreszcie tak i ten kończy się przeglądem wszystkich znaczniejszych wypadków politycznych, jakie się wydarzyły na świecie w ostatnim miesiącu i jak zawsze przegląd ten opracowany staranie i sumiennie.

S. S.

Rozmaitości.

Kuracja tenora. I tenory miewają swoje kaprysy. Sławny śpiewak włoski Brignole, będąc w Hawanie udał raz chorobę i oświadczył, iż śpiewać nie będzie. Co począć? Bilety były rozprzedane a Brignole'a, ulubieńca publiczności nikt nie mógł zastąpić. Zrozpaczony dyrektor udaje się do gubernatora, który wzywa doktora i poleca mu zająć się tą sprawą. Lekarz idzie do tenora i zbadawszy go, przekonywa się, że Włoch jest zdrów, jak ryba. Mimo to mówi z poważną miną do Włocha: Ależ pan jesteś chory, prawdopodobnie wywiąże się żółta febra. Każę panu tymczasem postawić dwadzieścia pijawek. Co — zawołał tenor — pan się mylisz, jestem zupełnie zdrów. Nie, pan jesteś chory — odrzekł lekarz — nawet już śpiewać nie możesz. Właśnie, że mogę i będę śpiewał — zawołał Brignole. I rzeczywiście wieczorem śpiewał piękniej niż zwykle. Pijawki, chociaż nie postawione, pomogły.

— **Względna wartość złota i srebra.** Paryzki *Cosmos* podaje następujące obliczenie:

Za czasów Abrahama jedna uncja złota warta była 8 uncyj srebra; na 1000 lat przed Chr. była warta 9 uncyj; w 5 3 lat później aż 43 uncyj a na początku ery chrześcijańskiej 9, w roku 59 ery naszej znów 13 uncyj; w r. 1110 uncyj 8, w roku 1400 uncyj 13, w roku 1454 tylko 6. W wieku XVI w epoce odkrycia Meksyku i Peru można było dostać funt złota za dwa funty srebra. Ale w roku 16 0 złoto znowu zyskało na wartości i było dziesięć razy od srebra droższe. W r. 1725 było 13 razy droższe. Na początku wieku bieżącego warte było 15 razy więcej niż srebro, nareszcie w roku 1876 doszło do najwyższej ceny przewyższywszy wartość srebra 20 razy. Odtąd utrzymuje się w jednostajnej mierze, z bardzo małemi oscylacjami. Obecnie ujawnia się niewielka reakcja na korzyść srebra.

Część ekonomiczna.

§ **Intendantura X korpusu w Przemyślu** rozpisała na dzień 21 b m. rozprawę licytacyjną celem zakupna 1100 cetn. metr. mąki pszennej do wypiekania sucharów dla wojska.

§ **W sprawie budowy kolei lokalnej**, która połączyć ma kolej Lwowsko-Czerniowiecką przez Brzeżany z koleją Karola Ludwika, oświadczyć miało ministerstwo handlu Wydziałowi krajowemu, że chętnie poprze projekt budowy tej kolei, jeżeli wprzód ściśle oznaczone zostaną cyfry subwencyj ofiarowanych na ten cel przez fundusz krajowy Galicji, powiaty i w ogóle przez strony interesowane. Donosi to *N. fr. Presse* i dodaje od siebie, że podobno otrzymała już polecenie jeneralna inspekcja kolei, aby przystąpiła do oznaczenia trasy tej kolei i zbadała jej możebną rentowność.

Wiedeń 8 kwietnia.

(Z) Z niecierpliwością wyczekuje giełda na słowa monarchy, któremi zagai on nową sesję Rady państwa. Dziś już krąży o tej cesarskiej mowie tysiąc wersyj, a dodawane do nich komentarze rozbudzają ruchliwość naszej spekulacji giełdowej i odwracają jej uwagę od spraw zagranicznej polityki. Owóż, chociaż nie brakło dzisiaj również wiadomości, stwierdzających pewne dysonanse w europejskim koncercie, chociaż Londyn coraz bardziej kłopoce się mnożącemi się bankructwami w Południowej Ameryce — nasza giełda puszczała mimo uszu wszystkie niepokojące wiadomości, przyjęła z rezygnacją depeszę o zawieszeniu na miesiąc wypłat przez bank państwowy w Buenos Ayres; a natomiast skwapliwie chwytała uchem zapewnienia *Norddeutscherki*, iż pokojowo zapowiada się wiosna i lato roku bieżącego, i pospołu z Berlinem cieszyła się faktem, że układ między Rotszyldami a rządem rosyjskim o emisji 3-procentowej pożyczki rosyjskiej wreszcie przyszedł do skutku. Wobec tego usposobienia nie było trudnem przeprowadzenie repryzy i już sama wieść, że w mowie tronowej znajdzie się ustęp o regulacji waluty, skłaniała naszę spekulację do czynienia większych transakcyj w rentach. W ślad tego szła zwyżka kursowa tych walorów a za nią haussa papierów bankowych i przemysłowych, do czego przyłączyła się w końcu zwyżka w wielu efektach kolejowych, w czem ważną rolę odegrała wiadomość, że państwowe koleje Węgier dały w r. ubiegłym o 5.4 miljonów zł. więcej dochodu, niż to przewidywał ich budżet. Równolegle ze zwyżką papierów szły w górę waluty, a przyczyny tego dopatrywano w dalszych zakupnach złota przez skarb węgierski.

Ostatecznie notowano:

Kredyty austrj 300·50, węgierskie 342·25 Anglobanki 164·20, Uniony 237·—, Bankvereiny 116·75, Länderbanki 219·40, Ludwiki 212·25, Czerniowieckie 236·75, Renta papierowa 92·45, srebrna 92·40, austrjacka złota 110·70, papierowa 101·75, węgierska złota 105·3?, papierowa 101·15, dukat 5·48, 20-frankówki 9·22½, marki 11·38, ruble 1·37¾ zł.

Z zbożowych targów.

10 kwietnia	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8 50 9 —	8 35 8 75	8 25 8 90	8 65 9 10
Żyto	6.— — 6.70	5 90 6 45	5 60 6 50	6 — 6 80
Jęczmień	6 — — 6 75	5.25 — 7 —	4 55 6 50	5 75 7 25
Owies	6.— 7 —	5.80 5 70	5 60 6 60	6 7 —
Groch	6 20 9 75	6 — 9 —	6 — 8 50	6 30 9 75
Wyka	— —	0 — 0 —	0 0	—
Rzepak	11 12 —	11 — 11 75	11. — 11 80	11 — 12 —
Chmiel	— —	— —		
Konic. czer.	42 52	42 — 52	45 51	45 52
Konic. biała	— —	— —		— —
Okowita	— —	— —		— —

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel od —— zł. za 56 kilgr. netto loco Lwów
Pszenica, żyto, owies poszukiwane. Ceny idą w górę.

Telegramy „Przeglądu"

Wiedeń 10 kwietnia (pryw.) Koło polskie przyjęło do wiadomości sprawozdanie prezesa Jaworskiego o rokowaniach jego z innemi stronnictwami i powzięło następujące uchwały:

1) Koło polskie, wierne zasadom autonomji i stojąc w obronie praw narodowych i interesów ekonomicznych kraju, zajmie na razie w traktowaniu spraw parlamentarnych stanowisko wolnej ręki. 2) Koło polskie wyraża gotowość porozumienia się lub starania się o porozumienie w sprawach z innemi stronnictwami parlamentarnemi.

Wiedeń 10 kwietnia. (pryw.) Trójprzymierze, które upływa dopiero roku 1892, nie zostało dotąd formalnie odnowione, ale negocjacje wszelkie odnoszące się do odnowienia, są już pomyślnie ukończone. Będzie zatwierdzona zasada wzajemnej gwarancji *status quo*, z wykluczeniem spraw kolonjalnych; warunki przymierza nie doznały żadnej zmiany.

Konstantynopol 9 kwietnia (pr.) Porta czuje się bardzo dotkniętą oświadczeniem Fergussona w parlamencie angielskim, że pacyfikacja Krety dopiero wtedy nastąpi, jeżeli jakieś inne mocarstwo nieparcjalne obejmie wyspę w zarząd. Porta zastanawia się nad nominacją chrześcijańskiego gubernatora, ażeby przez to przełamać bierny opór ludności. Kandydatami są baszowie Photiades i Karatheodori.

Paryż 10 kwietnia (pryw.) *Intransigeant*, utrzymujący stosunki z kongresem socjalistycznym, pisze: „Kongres górników dał kapitalistom, wyzyskiwaczom ostatni termin, dał go z 1 ski, aby się opamiętali. Jeżeli to nie pomoże, robotnicy od słów przejdą do czynu".

Uchwała kongresu, przywracająca internacjonał, jest faktem ogromnej wagi.

Belgrad 9 kwietnia (pryw). Przybył tu Eiffel dla podpisania kontraktu budowy kolei w dolinie Timoku z Radujewacza przez Zajczar do Aleksinacza. Przybył także przeor z konwentu św. Ilji w Skoplie w sprawach agitacji serbskiej w Macedonji. Serbom macedońskim zamieszkałym w Belgradzie odmówił sułtan przyjęcia ofiarowanego mu protektoratu nad „ligą serbsko-macedońską".

Rio de Janeiro 10 kwietnia. (pryw.) Luba konstytucja zniosła wbrew woli rządu tytuły szlacheckie i ordery, ministrowie podpisują się baronami, niemniej cała szlachta, wice hrabiowie i baronowie, oddać się zakazowi nie chcą.

Bukareszt 10 kwietnia (pryw). Rząd odmówił wydalenia emigrantów bułgarskich, wskazanych jako współwinnych w spisku. Przyrzekł tylko ścisły nad nimi nadzór.

Wiedeń 10 kwietnia. Wedle wykazu banku austro-węgierskiego, wynosił z dniem 7 kwietnia b. r. stan obiegu banknotów 490,926 000, a więc zmniejszył się od czasu ostatniego wykazu z dnia 31 marca b. r. o 1,529 000. Równocześnie wynosił zapas kruszcowy banku 245 112.000, zwiększył się przeto o 86 000. — Portfel zawierał 140,953 000 zwiększył się przeto o 323.000 Lombard zawierał 23,756 000. przeto zwiększył się o 1,263.000. Wolna od podatku rezerwa banknotów wynosiła 53 049,000, zwiększyła się więc o 799.000 zł.

Wiedeń 10 kwietnia. *Wiener Zeitung* donosi, że konsul w Tunisie Pitner został mianowany tamże jeneralnym konsulem.

Przeniesieni zostali konsulowie: Pauli z Ruszczuku do Filipopolu, Cseh z Wrocławia do Ruszczuku, jeneralny konsul w Amsterdamie Kwiatkowski do Jerozolimy, konsul Stantz z Jerozolimy do Wrocławia. Ten ostatni otrzymał tytuł i charakter jeneralnego konsula.

Filadelfja 10 kwietnia. Aresztowano tu komisarza policji Loarego i trzynastu konstablów policyjnych, obwinionych o to, że zabili kilku bastujących robotników, w chwili kiedy ci robotnicy napadli na pewną fabrykę.

Wiedeń 10 kwietnia. Klub liberalnego centrum ukonstytuował się i zatrzymał dawny swój program. Posłowie z Istrji wzięli udział w obradach tego klubu, na razie tylko jako goście. Prezesem klubu wybrano Franciszka hr. Coroniniego, a zastępcą prezesa Adolfa hr. Dubskiego.

Londyn 10 kwietnia (doniesienie biura Reitera z Simli). Potwierdza się wiadomość o zamordowaniu komisarza angielskiego Quintona i jego towarzyszy. Przywódzca powstańców Manipuru napisał do wicekróla angielskiego list, w którym donosi, że Manipurczycy zabili Quintona za to, że Anglicy zabili ich żołnierzy, napadli na pałac naczelnika i znieważyli świątynię indyjską.

Wiedeń 10 kwietnia. Wiedeńska Izba handlowa uchwaliła jednogłośnie wnieść do ministra handlu petycję, w której oświadcza się przeciwko projektowanemu oddaniu rosyjskiemu towarzystwu żeglugi parowej księcia Gagarina przez austryackie Towarzystwo dotychczas utrzymywanej żeglugi na dolnym Dunaju począwszy od Galacu aż do ujścia Dunaju i na Czarnem morzu do Odessy. Ze względów politycznych i handlowych żąda Izba handlowa, ażeby obie linje austr. Towarzystwa żeglugi na Dunaju z Passawy do Galaczu, i z Galaczu do Czarnego morza i Odessy także i nadal utrzymywano, a w danym razie, aby dla utrzymania obu tych linji przyznano subwencję państwową.

Paryż 10 kwietnia. Sąd przysięgłych skazał na dwa lata więzienia dwóch anarchistów za niedozwolone rozszerzanie londyńskiego anarchistycznego organu *Internationale*.

Praga 10 kwietnia. Niefideikomisarna większa własność wybrała do Rady państwa konserwatystę barona Leonhardy'ego w miejsce Nadhernego.

Londyn 10 kwietnia (doniesienie biura Reutera z Simli). Manipurczycy napadli na obóz porucznika Granta. Po trzygodzinnej bitwie zostali odparci z wielkiemi stratami. Trzech przywódców powstańców zginęło. Manipurczycy oświadczyli, że jeżeli wojska angielskie wkroczą do ich kraju, wówczas oni uznają zwierzchnictwo Anglji.

Wiedeń 10 kwietnia. Wszystkie te grupy dawnej prawicy, które w zasadzie uchwaliły połączyć się razem pod przewodnictwem hr. Hohenwartha, przyjęły wczoraj nazwę konserwatywnego klubu. Ukonstytuowanie się tego klubu nastąpi w poniedziałek.

Belgrad 10 kwietnia. Wczoraj spodziewano się zamknięcia skupczyny, jednakże nie zamknięto jej i prawdopodobnie dopiero w ciągu tygodnia zamkniętą zostanie.

Skupczyna przyjęła w drugiem czytaniu projekt ustawy, zmieniającej serbski statut telegraficzny w duchu postanowień międzynarodowej konwencji telegraficznej.

Rząd bułgarski udał się do rządu serbskiego z prożbą o przedsięwzięcie rewizji w mieszkaniu emigranta bułgarskiego Rissowa, przebywającego w Belgradzie, a podejrzanego o udział w zamachu sofijskim. Rząd serbski zastosował się do tej prożby i policja tutejsza odbyła rewizję u Rissowa, jednakże nic nie znalazła.

Bruksela 10 kwietnia. Centralna sekcja izby powzięła jednogłośnie uchwałę, że prawo wyborcze ma mieć każdy Belgijczyk, który ma skończonych lat 25 i płaci najmniej 10 franków rocznie podatku.

Londyn 10 kwietnia. Tutejsza Rada miejska uchwaliła wręczyć cesarzowi niemieckiemu za przybyciem jego do Anglji adres powitalny w puszce złotej.

Konstantynopol 10 kwietnia. Dochodzą tu wieści, że w koloniach włoskich w Afryce wybuchła cholera. Z tego powodu zarządziła najwyższa rada sanitarna pięciodniową kwarantanę na wszystkie przesyłki, przychodzące z Massawy.

Wiedeń 10 kwietnia. Wczoraj wieczorem odbył się obiad familijny u arcyksięcia Ludwika Wiktora. Wzięli w nim udział: Cesarz, arcyksiążęta Otto, Albrecht, Wilhelm, arcyksiężne Elżbieta i Adelgunda, księżna wirtemberska Marja Teresa, książę Cumberland z żoną i książę sasko-weimarski.

Berlin 10 kwietnia. Najstarsze berlińskie gremia kupieckie wypracowały dla wydziału niemieckiego kongresu kupieckiego zwołanego na 17 kwietnia, wniosek, w którym żądają, aby ten kongres w osobnej uchwale dał wyraz zapatrywaniom niemieckiego stanu handlowego na austro-niemiecki traktat handlowy, mianowicie, aby w uchwale tej powiedziano, iż niemiecki stan handlowy cieszy się z tego, iż jak się zdaje przyszło już do porozumienia między oboma rządami, dalej, że niemiecki stan handlowy ma to przekonanie, iż przy zawieraniu tego traktatu uwzględniono należycie wszystkie przez niemieckie izby handlowe wyrażone życzenia i spodziewa się, że po zakończeniu rokowań z Austro-Węgrami rozpoczną się rokowania co do zawarcia traktatów handlowych z innemi państwami.

Reichsanzeiger oświadcza, iż ani słowa prawdy nie zawierała berlińska korespondencja *Hamburger Nachrichten*, donosząca, że Caprivi rokował z Windthorstem w sprawie funduszu welfickiego. *Nordd. Allg. Ztg.* omawia traktat handlowy, zawarty między Brazylją a Stanami Zjednoczonemi i przychodzi do wniosku, że traktat ten z czasem pozbawi niemiecki handel exportowy większej części rynków amerykańskich. W obec tego podnosi *Norddeutscherka* ważność rokowań handlowo-cłowych z Austrją, które zapewnić mają handlowi niemieckiemu pole zbytu na długie lata.

Wiedeń 10 kwietnia. Dziś przed południem pod przewodnictwem posła Karlona odbyła się konferencja posłów należących do stronnictwa katolicko-konserwatywnego.

Poseł rumuński Vacarescu z rodziną odjechał wczoraj do Bukaresztu.

Zmowa czeladników piekarskich trwa ciągle. Bastuje 1300 robotników, pracuje 1000. Rokowania dotąd są bezskuteczne.

Hamburg 10 kwietnia. *Hamburgischer Correspondent* donosi, że nieprawdziwą jest wiadomość podana przez berlińską *Börsen Ztg.* jakoby jenerał Waldersee miał otrzymać nominację na namiestnika Alzacji.

Rząd chilijski zasekwestrował hamburski parowiec „Romulus" z ładugą 4000 beczek saletry i żądał, aby powstańcom zapłacono uiszczone już powstańcom cło wywozowe po 52½ szylinga od beczki.

Florencja 10 kwietnia. Arcyksiążę Rajner przybył tutaj. Książę Aosta złożył mu wizytę.

Berno 10 kwietnia. Zgromadzenie związkowe przyjęło taryfę cłową, która ma służyć za podstawę do przyszłych rokowań w sprawie traktatów handlowych.

Przyjechali do Lwowa

dnia 10 kwietnia 1891.

HOTEL GEORGEA. G. Torosiewicz z Brodek. P. Tyszkowski z Rybotycz. J. Copiński z Lodzinki Górnej. M. Braner z Warszawy. F. Tnriet z Warszawy.

Nadesłane.

Nie mogąc inaczej okazać wdzięczności za gorliwą i pełną poświęcenia pomoc udzieloną mnie w czasie pożaru w Rudnikach w nocy z dnia 5 kwietnia br., pragnę niniejszem podziękowaniem wyrazić publicznie Wysokim ck. Władzom politycznym, sądowym i autonomicznym, ck Żandarmerji i wogóle wszystkim ludziom dobrej woli, którzy tak czynny udział wzięli w ratunku, najserdeczniejsze i stokrotne „Bóg zapłać". 1885 1—1

Walerya hr. Borkowska.

W imię najszczytniejszego uczucia ludzkiego, to jest miłosierdzia, zanosimy błagalną prośbę do serc litościwych i prosimy je o zmiłowanie się nad biedną wdową, kaleką, matką trojga dzieci, która jest w największej nędzy, bez żadnego sposobu do życia. Nieszczęśliwa ta istota, którą mąż odumarł nie pozostawiwszy jej żadnego zaopatrzenia, skutkiem nieszczęśliwego wypadku złamała obie nogi i od trzech lat leży w łóżku, z którego Bóg wie, czy kiedy się podźwignie, a tylko litość kilku rodzin w Ottynii, gdzie biedaczka mieszka, chroni ją i jej dziatki od śmierci głodowej. Odwołujemy się przeto do serc szlachetnych i prosimy o składkę dla tej nieszczęśliwej rodziny. *Wszelkie ofiary upraszamy przesyłać łaskawie do Urzędu gminnego w Ottynii.*

Ottynia 4 kwietnia 1891. Józef Ginder, c. k. pocztmistrz w. r. Witold Błocki, aptekarz w. r. Naczelnik gminy (podpis nieczytelny). — (Pieczęć urzędu gminnego). Potwierdzam, że rodzina ta znajduje się w największej nędzy i że położenie jej całkiem wiernie opisano. Ks. Paweł Jastrzębski, pleban w. r. (Pieczęć urzędu parafialnego).

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 10 kwietnia godz. 2. min. —

Akcje kred.	303 —	Węg. kolej półn. wschodn.	197 50
Alpiny	96 30	Wiedeńskie losy kom.	148 25
Kredyty węg.	346 —	Akcje tyton.	162 —
Anglobanki	161 90	Gal. obl. indem.	105 —
Uniony	239 25	Elbethale	219 50
Ludwiki	212 75	Länderbanki	219 10
Nordbany	278 —	Renta zł. węg.	105 75
Lombardy	118 25	Bankvereiny	114 60
Losy tureckie	36 50	Renta węg. pap.	101 35
Staatsbahny	246 62	Ruble	1 38 —
Czerniowieckie	244 50		

Usposobienie silne.

Lwów, Z Izby handlowej 10 kwietnia 1891

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	210 75	213 75
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	235 ?0	238 50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	307 —	310 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —

Listy zastawne za 100 zł.

	płacą	żądają
Banku hip. galic. 5% 40 „	100 75	101 45
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	108 90	109 60
Banku hipot. 4½% wa los w 70 lat.	98·20	98·90
Banku krajowego 4½% wa	98 70	99 40
Tow. kred. galic. 5 „ „	— —	— —
„ „ „ 4 „ „ nieokr.	97 70	98 40
„ „ „ 4 „ „ „ 41½	95 50	96 20
„ „ „ 4 „ „ „ 52 l.	99 85	100 55
„ „ „ 4 „ „ 56 „	95 20	95 90

3. Listy dłużne za 100 zł.

	płacą	żądają
G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 5% w likw.	60 —	62 —
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	53 —	— —

Pociągi kolejowe

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1890.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg [illegible]	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Z Krakowa	4·05	9·28	8 50	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		8·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2 08	7·01		2·58
Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		8·36		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		6·53		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa		2 —		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·			
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Z Bełzca tylko we wtorki i piątki				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	8·30	4.20	7·20
Do Podwołoczysk	4 11	9 50		10·85
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	10 15		11·0?
Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		5·55		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy		10 20		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8·45		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16			
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4.80		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10·16		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·05
„ „ tylko w piątki				2·2?
„ „ tylko we wtorki				4 4?

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do 5 godz. 59 m. rano.

51)

TAJEMNICA GROBU.

POWIEŚĆ

przez

M. E. BRADDON.

(Ciąg dalszy.)

— Przeczuwam, co ci na myśl przychodzi w tej chwili, — rzekł Edward. — Nie mylisz się w tem. Istnieje rzeczywiście podobieństwo. Uderzyło mię ono, kiedym dziś wszedł do tego pokoju. Twarz zmarłej kobiety dziwnie przypomina drugą.

Przy oglądaniu z rana fotografji aktorki, Heathcote doznawał osobliwego wrażenia. Zdawało mu się, że to twarz mu znajoma, uśmiech jej nie był dla niego obcy, ale daremnie usiłował przypomnieć sobie gdzie ją widywał. Teraz dopiero, gdy wchodząc do salonu Wyllard'ów, ujrzał twarz Dory jasno oświetloną od zapalonej już lampy, zrozumiał, co znaczyły jego poprzednie wrażenie. Nie tyle było tu podobieństwa rysów, ile wyrazu; jedna twarz drugą przypominała.

— Masz może słuszność, jest tu w istocie pewne podobieństwo, — rzekł chłodno Wyllard, oddając fotografją Edwardowi.

Biła właśnie na zegarze jedenasta. Heathcote wstał z miejsca, zabierając się do odejścia.

— Zajrzę tu jutro, aby się dowiedzieć, czy nie dacie się państwo namówić na wycieczkę do Saint-Germain, — rzekł, podając rękę Dorze przy pożegnaniu.

— Dziękuję panu bardzo za jego dobre chęci, odpowiedziała; — ale odeszła mi jakoś do tego ochota. Odkąd usłyszałam opowiadanie pańskie, widziałabym tam przed oczyma straszną scenę morderstwa.

— Ależ toby mogło jeszcze dodać uroku temu miejscu, — rzekł drwiąco Wyllard. — Jeśli jesteś obdarzona uzdolnieniem śledczem, jakiem się pan Heathcote odznacza, to znajdziesz Saint-Germain tembardziej zajmującem z powodu morderstwa, połączonego może w dodatku z samobójstwem; — gdyż przypuszczam, że sprawca zbrodniczego czynu sam sobie odebrał życie, rzucając się w głąb jakiej dziury, gdzie nie można go było odszukać?

— Zapominasz o opowieści Drubarde'a o kapeluszu, — rzekł Heathcote.

— To jeszcze nie stanowi dla mnie wyraźnego dowodu — odpowiedział Wyllard.

Heathcote przyszedł nazajutrz do hotelu, dla dowiedzenia się, czy jego znajomi odjechali do Szwajcarji; ale z wielkiem zdziwieniem usłyszał, że pan Wyllard bardzo ciężko zachorował w nocy, i że go odwiedzało aż dwóch lekarzy. Służący dodał, że pani zdaje się być bardzo zatrwożoną stanem męża.

Heathcote posłał Dorze bilet wizytowy, i zaraz z jej rozkazu wprowadzono go do salonu, gdzie nie długo dała mu czekać na siebie.

— Bardzo rada panu jestem, — rzekła niepewnym głosem. — Byłabym po pana posłała, gdyby nie to, że...

Zawahała się i zamilkła, ze łzami w oczach czując, że dodawszy jedno słowo, powiedziałaby może zawiele.

— Czy choroba istotnie niebezpieczna? — zapytał.

— O, tak, i bardzo nawet. Porażenie paralityczne... podobno jeszcze lekkie tym razem, jak zapewniają doktorowie, — ale towarzyszą mu oznaki ogólnego wyczerpania organizmu, mogącego mieć smutny koniec. Według zdania lekarza angielskiego, którego wezwałam, spowodowało ten stan nadmierne spracowanie umysłu i nerwów. A jednak, życie jego było tak swobodne i spokojne w ostatnich latach!

— Zapewne, ale dawniej żył wśród ciągłego niepokoju i podniecenia, nieodłącznego od gorączkowej pogoni za złotem. Czy to porażenie oddziałało także na umysł?

— Bynajmniej. Przytomniejszy jest niż kiedykolwiek.

— Kiedy zachorował?

— Nad samem ranem; w kilka godzin po odejściu pana. Pozostaliśmy w saloniku do pierwszej prawie, rozmawiając o przyszłej podróży do Włoch i Szwajcarji. Juljan był nadzwyczaj ożywiony; nie widziałam go nigdy weselszym. Kiedy się wreszcie udałam na spoczynek, zostawiłam go zajętego czytaniem w sąsiednim pokoju. Mogłam go widzieć przez drzwi na wpół uchylone; siedział przy stoliku, w pełnem świetle lampy. Zdawało mi się, że już przespałam parę godzin, kiedy mię nagle zbudził głos jakiś dziwny, wołający mię po imieniu. Wyskoczyłam z łóżka przerażona i usłyszałam w tej chwili, że mię znowu wołano. Poznałam głos Juljana, ale niezmiernie zmieniony. Rzuciłam się ku niemu. Leżał w krześle, z głową w tył odrzuconą. Zapytałam, co mu się stało? — a on mi odpowiedział, że ruszyć się nie może, że czuje odrętwienie we wszystkich członkach. Poczęłam dzwonić z całej siły, aż nadbiegła służąca, która posłała po lekarza. Lekarz przyszedł dopiero około czwartej, i powiedział mi odrazu, że mój mąż tknięty paraliżem. Pilnuje go teraz Siostra Miłosierdzia, bardzo miła i dobra, jak się zdaje, osoba?

— Cóż ten doktor?

— Francuz, który pierwszy tu się znalazł, wygląda na biegłego w swej sztuce. Przyzwał sobie do pomocy doktora Danvers, Anglika, wysoce podobno cenionego w Paryżu. Zdaje mi się, że doktor Danvers jest trochę więcej zaniepokojony, niż jego kolega. Powiedział mi, że umysł Juljana musiał być czemś nadzwyczaj umęczony w ciągu ostatnich lat, a kiedy go zapewniałam, że życie jego szło trybem całkiem spokojnym i jednostajnym, dostrzegłam z wyrazu jego twarzy, że mi nie dowierza.

— Mam nadzieję, że pan Wyllard czuje się już lepiej?

— Tak, nawet znacznie lepiej. Doświadcza wszelako jeszcze wrażenia pewnej ociężałości, ale jest tyle cierpliwy, że się nie chce do tego przyznać.

Łzy napływały jej do oczu, gdy to mówiła; odzyskała jednak wkrótce moc nad sobą.

— Widzieć go porażonego gromem w ten sposób, w samej pełni życia, w całej sile umysłu, cóż to za cios straszliwy! — rzekła.

— Ten doktór angielski może przesadza niebezpieczeństwo.

— Daj Boże! Zatelegrafowałam do doktora Spencer'a, prosząc, aby zaraz tu przybył; przypuszczam, że przyjedzie jutro rano.

— Kiedy pani wysłałaś telegram?

— Przed godziną, więc spodziewam się lada chwila odpowiedzi.

— Kochana pani, nie oddawaj się jeszcze rozpaczy, może nieuzasadnionej. Wszak mógł się lekarz pomylić, a w każdym razie nie należało mu zatrważać ciebie przedwcześnie.

— Słusznie uczynił, nic nie ukrywając przedemną. Prosiłam go sama, aby nie obchodził się ze mną, jak z dzieckiem.

— Spodziewam, się, że doktor Spencer potrafi panią uspokoić.

— W nim też pokładam całą nadzieję; ale nie mogę pozbyć się trwogi. Danvers wygląda na człowieka bardzo bystrego; trudno przypuszczać pomyłkę z jego strony.

Próbował ją Edward pocieszyć, ale sam czuł, że słowa jego nie mogą mieć teraz dla niej znaczenia. Pożegnał ją tedy, prosząc, aby się w każdej potrzebie odwoływała do niego, i obiecując, że powróci wieczorem, dla dowiedzenia się o stanie chorego.

Bolesne wrażenie napełniały jego duszę, gdy wychodził z hotelu. Nie wątpił ze obawy angielskiego lekarza były słuszne; widział Dorę, mającą przed sobą na długie czasy — na całe lata może — widok cierpień człowieka przez nią ukochanego... stopniowego zagasania tego organizmu, tak potężnego dotychczas... obraz tej przyszłości przeszywał mu serce niewysłowionym bólem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Drobne ogłoszenia
po 2 centy od wyrazu.

Rodowita Niemka udziela lekcyj języka niemieckiego, zwłaszcza konwersacji. Ul. Staszyca L. 5. Oficynka. Od godz. 9 rano do po południu.

Bilety wizytowe, karty ślubne, dyplomy i wszelkie roboty litograficzne wykonuje **po nader niskich cenach** zakład artystyczno-litograficzny **A. Przyszlaka** we Lwowie ulica Kopernika 9. 9481 113-?

Sadzonki i nasiona leśne
starannie opakowane rozsyła za zaliczką pocztą lub koleją:
Leśnictwo Za sów pod Czarną.
Nasiona sosny 1 zł. 35 ct., świerka 75 ct. modrzewia 90 ct. za 1 funt — ½ Klgr
Sadzonki sosny 1-rocz 50 ct.; świerk 2, 3 i 4-letni 1 zł., 1 zł. 50 ct., i 2 zł.; modrzew 2, 3 i 4-letni 2 zł., 2 zł. 50 ct. i 3 zł.; 4-letnia olszyna i brzezina po 4 zł.
za 1000 sztuk.
Crataegus (Biała cierń na żywopłoty), 4 letnie dęby, dziczki gruszek i jabłek, po 1 zł. za 100 sztuk. 1754 16-20

Poszukuje się
majątku
ziemskiego
w wartości do 250.000 złr. Lasowe majątki w pierwszym rzędzie lub majątki w bliskości większych miast, przy kolei w drugim rzędzie mają pierwszeństwo.
Zgłoszenia z nadaniem okolicy, ilości morgów, ciężarów podatków, i innych szczegółów przyjmuje Administracja „Przeglądu“ pod lit. M. C. 1881 1—4

Majątek koło Lwowa, Przemyśla, Stryja lub Sambora w wartości 50—60 tysięcy poszukuje zaraz do kupna. **Ignacy Rappaport, Lwów, Jagiellońska 17.** 1873 2—3

Słynnego dzieła
O. Didona Jezus Chrystus
1870 2—2 przekładu
ks. Biskupa H. Kossowskiego
wyszedł już zeszyt pierwszy.
Dzieło kompletne wyjdzie w 25 zeszytach po 28 ct. (z przesyłką 30 ct.) Przedpłata na całość zł. 5·60
Na żądanie przesyłamy zesz. 1szy do przejrzenia.
Seyfarth i Czajkowski
we Lwowie.

Premiowane na wyst. hygien. we Lwowie 1888. — Odznaczone na wyst. przyr. lek. w Krakowie 1881.

Apteka pod „Złotym Słoniem“
HENRYKA BLUMENFELDA
WE LWOWIE, poleca następujące w skuteczności wypróbowane i za niezawodne uznane środki lecznicze:

Malaga z żelazem najlepszy i najskuteczniejszy środek z preparacyj żelazistych przeciw niedokrewności. Przyjemnego smaku i niezawodnej skuteczności, działa cudownie przeciw bladaczce, trudnemu odpływowi regularności, wyczerpaniu sił, ogólnej niemocy i wszelkim z niedostatku krwi pochodzącym chorobom.

Malaga z chiną i żelazem najpotężniejszy środek toniczny i pokrzepiający dla nerwowych, niedokrewnych i osłabionych. Wzbudza apetyt i działa z niezawodną skutecznością przeciw zimnicy, gorączkom tyfoidalnym i w rekonwalescencji po ciężkich i wycieńczających chorobach. Przeciw chorobom pochodzącym z niedostatku krwi lub osłabienia nerwów, jest wino to najznakomitszym środkiem leczniczym, jaki sztuka lekarska posiada.

Malaga z rebarbarum najlepszy i najskuteczniejszy środek przeciw wszelkim cierpieniom żołądkowym i wątrobowym. Przy wzdęciach, niestrawności, obstrukcji, hemoroidach i kongestjach, środek ten najznakomitsze wywiera skutki.

Wino pepsynowe z diastazą środek działający niezawodnie przeciw niestrawności w braku apetytu, przy trudnem trawieniu i we wszystkich chorobach żołądkowych. W cierpieniach pochodzących z niedostatecznego wydzielania soku żołądkowego i śliny, jakoteż w takich, które wydzielanie tychże soków powstrzymują, wino to wywiera zbawienne skutki.

Unikać należy fałszerstw i naśladownictw. — Cena butelki 1 złr. 50 ct., butelka podwójna 2 złr. 50.

Wszystkie zlecenia z prowincyi załatwia apteka pod „Złotym Słoniem“ odwrotną pocztą 1419

(*)

W 100 letnią rocznicę **Konstytucji 3go Maja**
poleca księgarnia
Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie,
ks. Waleryana Kalinki
Konstytucja 3go Maja
(Kwiecień, — Czerwiec 1791.)
Stosunki europejskie i przygotowania w Warszawie do Konstytucji 3go Maja. Zamach stanu.
Cena złr. 1·20 ct., z przesyłką złr. 1·35 ct. 1870 1—4

Fabryka chemicznych i wytworów nawozowych
Spółki komandytowej Juljana Wanga
we Lwowie.
Kantor Hetmańska 22
ma zaszczyt zawiadomić Szanownych P. T. Odbiorców iż znacznie zniżona taryfa w całych i **pół wagonach** od
Mączki kościanej, Superfosfatu i Saletry chilijskiej
na kolejach galicyjskich za certyfikatem odnośnych ck. Starostw trwa tylko do
15 kwietnia b. r.
Uprasza tedy o jak najspieszniejsze zamówienia i przytem poleca
Fosforan wapniowy
jako skuteczny dodatek do karmy wszelkich zwierząt domowych. 1847 11-15



AWIZO!
Niniejszem pozwalam sobie zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż mój
Skład obuwia
we Lwowie
znacznie powiększyłem
a zarząd takowego spoczywać będzie odtąd w rękach p. **Leona Randa**, który filię moję we Lwowie urządził, a obznajomiony z wymaganiami Sz. P. T. Odbiorców, pod każdym względem zadowolić ich potrafi.
Polecając więc Szan. P. T. Publiczności moje
wyroby obuwia męskiego, damskiego i dziecinnego
na sezon wiosenny i letni
zapewniam, iż usilnem mojem staraniem będzie dostarczać towaru w najlepszej jakości po bajecznie niskich cenach.
Alfred Fränkel
skład obuwia mödlingskiego
we Lwowie, ul Hetmańska 12.
1841 2—6

Parasolki w najnowszym guście i wielkim wyborze polecają najtaniej
Dziewoński i Gigiel
we Lwowie, ul Halicka l. 6
polecamy również po cenach możliwie najniższych:
Perfumy, Mydełka, prawdziwą wodę kolońską, pudry i wszelkie przybory toaletowe. Wielki wybór haftów zaczętych i wykończonych, potrzeby do krawieczyzny i wiele nowości do robót damskich. 18 3 4—8

Lwowska Fabryka Asfaltu
i ulepszonych ogniotrwałych tektur
do krycia dachów
S. Szeligi-Łyszkiewicza inżyniera
1858 LWÓW, Korytna 13 poleca:
ASFALT do FUNDAMENTÓW dla izolowania murów od wilgoci kładzony na fundamenta w gorącym stanie, ELASTYCZNE IZOLIRPLATY, ulepszoną ogniotrwałą TEKTURĘ wysokich gatunków do krycia dachów **rola 10 m. □ od złr. 2·50 do 3·50**
LAK ASFALTOWY, do konserwacji dachów tekturowych.
SMOLĘ ANGIELSKĄ bezwodną MASĘ KAUCZUKOWĄ.
Osusza asfaltem, jako jedynym środkiem znanym dotąd w lecznictwie najbardziej **zawilgocone ściany w mieszkaniach.**
Niszczy **zastarzały grzybek drzewny.**
Fabryka wykonywa w całym kraju swojemi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reperacje tychże. Metr □ od 50 do 75 centów.
Długoletnią gwarancję poręcza się.

Wielki magazyn powozów
firmy E. & J. Stromenger we Lwowie
przy ulicy Karola Ludwika liczba 5.
zaopatrzony w tym sezonie znów
w najrozmaitsze powozy, wózki, tarantasy w najnowszych fasonach, wyrobu własnego jak też powszechnie znanej fabryki Schustala i Spki.
1822 8-?

Księgarnia
Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie
ma zaszczyt zawiadomić, że
otrzymała na skład główny
wszystkie wydawnictwa
Akademii Umiejętności
w Krakowie.
Katalog szczegółowy, opatrzony indeksem, wyjdzie z druku w końcu kwietnia i rozsyłany będzie na żądanie bezpłatnie. 1882 1—3

GALICYJSKI
BANK KREDYTOWY
przyjmuje wkładki
na
Książeczki
i oprocentowuje takowe
po 1577
4½% rocznie.

Biuro pośredniczeń
Heleny Kozłowskiej
ulica Skarbkowska l 3
poleca tylko znanych Oficjalistów gospodarczych, Leśniczych, Ogrodników, Klucznice, Panny służące i WSZELKĄ SŁUŻBĘ męską i żeńską, w miejscu i na prowincji. 1878 2 3

500 cent. metr. Grochu Victorja
do nasienia wybieranego rękami po ziarnku, w cenie po 10 zł. za cetnar, jest do nabycia w Łuce p. Tarnoruda.
Zgłoszenia adresować do Zarządu dóbr. 1866 3—3

Komisowy skład wyrobów wzorowego warsztatu tkackiego
z Glinian
w magazynie konfekcji damskiej
Waleryi Woyczyńskiej
we Lwowie, ulica Halicka liczba 11.
poleca w wielkim wyborze i tanio:
płótna, obrusy, serwety, ręczniki, ścierki, chustki do nosa, drelichy na story, na materace i na liberje, chodniki, portjery i wory na zboże.
Ceny stałe fabryczne. 1846 5—10

Urząd pocztowy w Bołszowcach poszukuje rutynowanego
ekspedytora
z uzdolnieniem telegraficznem, płaca miesięczna 15 złr., wikt, mieszkanie w kancelarji.
Zgłoszenia przyjmuje Zygmunt Aichmüller, c. k. poczmistrz w Bołszowcach. 1877 2-3



PŁUGI
syst. **Clayton & Shuttleworth** Nr 2 z koleśnicą po 20 złr. za sztukę, sprzedaje się dla opróżnienia składu, jak długo są w zapasie w Fabryce maszyn, Ottynia. 1834 12 2

Już opuściło prasę
!!! czwarte wydanie !!!
znacznie rozszerzone i pomnożone
Praktyczne przepisy
pieczenia ciast świątecznych
a mianowicie:
bab, placków, mazurków, pierników i tortów oraz **strucli, chleba, bułek, rogali**
i różnych przysmaków do kawy, herbaty i czekolady
zebrane przez *Florentynę i Wandę*
(Autorki „Kucharki polskiej“.)
Cena 50 ct.
Po przesłaniu przekazem kwoty 55 ct. wysyła się przesyłkę opłaconą pod opaską. 552
W. Maniecki
Drukarnia narodowa
Lwów — ul. Kopernika l. 7.

INSERATY
(Anonse)
do wszystkich dzienników
w kraju i zagranicą
przyjmuje i expedjuje
po cenach redakcyjnych
Centralne Biúro Ogłoszeń
Lwów, Kopernika 11.
1862 37 ?

Pomieszkania
od różnych terminów, **Sklep, Stajnię, Wozownię, Skład** na towary wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera w godzinach 9—12 i 3—5.
1788 23—?

Fabryka maszyn i narzędzi rolniczych
Fr. Wężowicza
Lwów Gródecka 85
wykonuje wszelkie roboty w zakres mechaniki wchodzące w jak najkrótszym czasie i po umiarkowanej cenie. 1883 1-15
Znane powszechnie PŁUGI konstrukcji Kaz. hr. Dzieduszyckiego są tylko u mnie na składzie.
Skład zaopatrzony w wyrób własny i dobrze wypróbowane maszyny. Lwów „Impressa“.

Z zacnej inteligentnej rodziny
osoba, uzdolniona
w prowadzeniu gospodarstwa wiejskiego i miejskiego, która może wykazać się świadectwem, poszukuje umieszczenia do zarządu do mu odpowiedniego.
Zgłoszenia przyjmuje w listach zamkniętych pod literami N. N. poste restante Strusów. 1877 2-4

Masło
świeże, niesolone 5 kilog. franco Lwów i do 10 mil po 4 zł. 80 ct. dalej jak 10 mil po 4 złr. 95 ct. wysyła Zarząd dóbr Obłaźnica, poczta Nowesioło koło Stryja
1871 4-4

Handel
KAROLA BAŁŁABANA
we Lwowie, poleca
chińsko-rosyjską HERBATĘ
ciemno naciągającą z wybornym smakiem i aromatyczną wonią.

½ Ko	Congo cesarskiej	2 —	złr.	wa.
½ „	Familijnej	3 —	„	„
½ „	Melange de Moskau	4 —	„	„
½ „	Imperial	5 —	„	„
½ „	Wysiewków własnego wysiewu	1 60	„	„
½ „	Wysiewków sprowadzanych	1·50	„	„

Kawy.
w woreczkach Netto 4½ Ko opłacone do każdej stacji pocztowej w kraju.

4½ Ko	Ceylon gruboziar. najprzedniejsza	10 zł.	80 ct.
4½ „	Ceylon średnia	10 „	40 „
4½ „	Kuba wyśmienita	10 „	— „
4½ „	Laquaira gruboziarn.	9 „	60 „
4½ „	Guatemala	9 „	20 „
4½ „	Mokka arabska	10 „	80 „
4½ „	Jawa złota	10 „	80 „
4½ „	Ceylon perłow.	10 „	80 „
4½ „	Siriusz	9 „	20 „

1518 81—?

Majątki
ziemskie większe i mniejsze do sprzedania, wydzierżawienia, jakoteż zamiany na kamienice we Lwowie lub Krakowie. Ignacy Rappaport, Lwów, Jagiellońska 17.
1859 4—4

COGNAC
vieux Champagne, Marka: „Non plus ultra“ prawdziwy francuski, wybornej jakości — przyspieszający trawienie i wzmacniający osłabionych i rekonwalescentów, rozsyłam za zaliczką oclone i franco po złr. 8 za baryłeczkę 4-litrową, lub też w koszykach po 3 flaszki, każda ¾ litra pojemności po złr. 1·80 za flaszkę.
Prawdziwy importowy Prima
Jamaica-Rum
po złr. 7·50 za baryłeczkę, lub złr. 1·75 za flaszkę pojemności, jak wyżej.
Wyśmienite, słodkie
naturalne Wina Malaga
po złr. 4·90 za baryłeczkę lub złr. 1·25 za flaszkę, jak wyżej.
R. Maltl. Tryest.
1280 25—52

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski
Papier Braci Fijałkowskich z Białej
Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak